M P
PIĄTEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr. 51 (1197) DNIA 19 CZERWCA 1936 ROKU ROK XVI

Jaervinen o Lokajskim!

Kości olimpijskie rzucone

P. Z. P. N. wyznacza 35 piłkarzy - olimpijczyków

Pasmo zwycięstw Jędrzejowskiej w Londynie

U WODZA OLIMPIJCZYKÓW płk. Kazimierza Glabisza

W najbliższych dniach płk. Kazimierz Glabisz zamieni się w jałmużnika olimpjady i zacznie kołatać do banków i wielkich przedsiębiorstw przemysłowych o subsydja olimpijskie. W kasach Komitetu pieniędzy jest bowiem mało, zaledwie tyle, aby przeprowadzić 7 obozów przedolimpijskich (odbędzie się wogóle trzynaście, ale 6 na koszt związków) i aby zapłacić 2.600 zł. za łodzie dla Vereya i Ustupskiego.

Na wyjazd trzeba wiele tysięcy jeśli pojedzie maksymalna ekspedycja — 175 osób z zawodnikami, kierownikami, masażystami, luzakami do koni i t. d., nieco tylko mniej — jeśli pojedzie ekspedycja minimalna—143 osób.

— Czy rozmiar ten nie kłóci się z zasadą elitarną P. K. Ol.? — pytamy płk. Glabisza.

— Nie. Ci, co pojadą mieli szanse na punktowane miejsca. Stoczą walkę, której nie będziemy się wstydzić! W Garmisch też wstydziłem się tylko dwa razy. Raz, gdy startował patrol, który wyjechał jednak wbrew mojej opinji i przy drugim parcoursie Weinschenka w slalomie.

— Skąd jednak są w składzie kajaki, których dojrzałość olimpijską kwestjonował sam wice-prezes Związku, mjr. Sekunda, skąd strzelcy, pływacy, zapaśnicy, których niedojrzałość stwierdził delegat PUWF. do Związku Atletycznego?

— Strzelcom postawiłem bardzo surowe warunki: dostarczenie amunicji, broni, stworzenie obszernej grupy, zapamiętały trening, ostre eliminacje. Warunki te zostały wypełnione co do joty. Wiadomości z treningów są pocieszające, w pistoletach padają wyniki o 2 pkt. gorsze od rekordów świata. Na strzelanie do sylwetek nie liczę.

Zapaśnicy przeprowadzają na własny koszt, też intensywne przygotowania; jadą nawet na trening do Budapesztu. Projektują oni wysłanie trzech zawodników, pojedzie chyba tylko jeden — Ślązak. A że opiekunem ich jest dr. Kocur, który ma olbrzymie stosunki na Śląsku, więc wysłanie ich do Berlina może się nam opłacić.

Niech pan pamięta, że dotąd tylko dwa komitety regjonalne, w Łodzi i w Poznaniu, wpłaciły 5500 zł. do kas olimpijskiej. Śląsk jeszcze nic nie wpłacił...

Kajakowcy będą startować we Wrocławiu. Nie będzie tam elity niemieckiej. To też Polacy — dwójki sztywne i kajak podwójny na 10 klm. — pojadą do Berlina tylko w tym wypadku, jeśli zwyciężą we Wrocławiu.

Pozatem jeśli nawet strzelcom i kajakowcom się nie powiedzie... rozgłos będzie niewielki. Wszak gwoździem igrzysk będzie lekkaatletyka, wioślarstwo, piłka nożna...

— A właśnie — piłka nożna. Dlaczego jedziemy? Dlaczego Komitet olimpijski płaci 50 proc. kosztów ekspedycji?

Zawsze słyszeliśmy, że związek wysyła piłkarzy na swój koszt wzamian zato, że Niemcy przyjeżdżają do Poznania.

— Nigdy nasz wyjazd nie był uzależniony od przyjazdu Niemców do Poznania.

Konkurencja olimpijska w piłkarstwie jest taka, że poza Niemcami, mamy szanse na równorzędną walkę z każdym przeciwnikiem. Piłka nożna powinna więc jechać nawet na nasz koszt. Udało się nam wziąć ciężar wyjazdu tylko w połowie na nasze barki.

Czy wydatek 2600 zł. na łodzie był konieczny? Czy stare nie wystarczały?

Jedynka Vereya ma 13 załatanych dziur, dwójka Vereya i Ustupskiego poprostu gnie się. Te dwa punkty są przecież naszemi największemi atutami olimpijskiemi. Nie wolno na nie skąpić wydatków, trzeba zrobić wszystko, aby ułatwić im sukces.

— Czy nie uważa pan, że PZLA nie prowadził tej samej polityki w stosunku do innego faworyta Kucharskiego?

— W warunkach, które ofiarowaliśmy mu, mógł uzyskać znacznie lepszą formę, niż obecnie. Przyjeżdża on zresztą do Warszawy lada dzień, tu się nim zajmie PZLA.

Chcemy, aby pobiegł też w sztafecie 4x400 mtr. Wyślemy ją, jeśli osiągnie 3:17.

—Na bieżni Legji w zawodach przed olimpijskich będzie to niemożliwe.

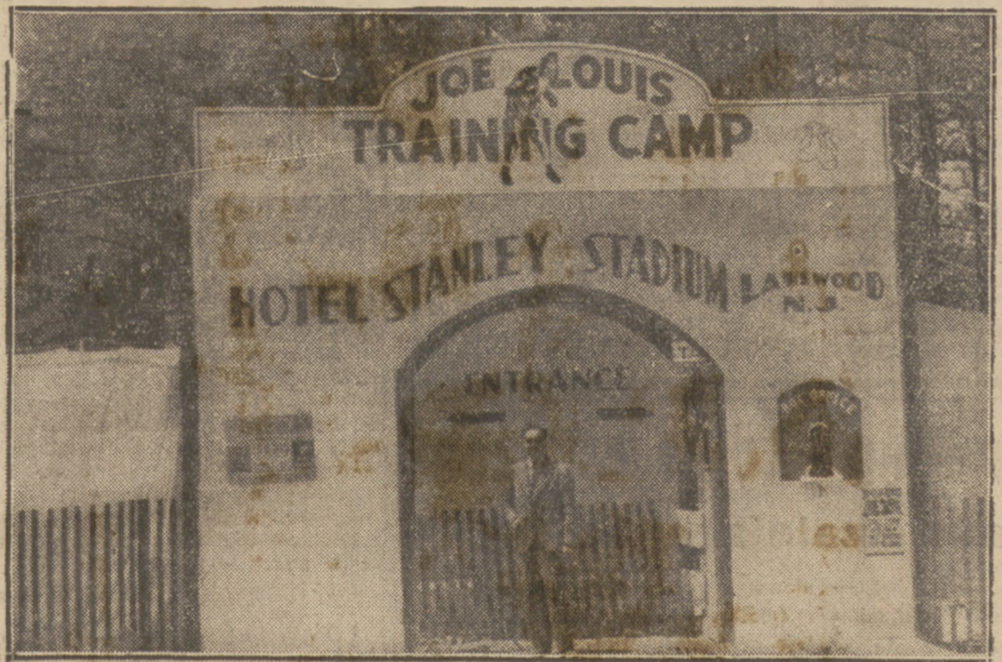
— To też czasu tego żądamy na bieżni w CIWF, w czasie obozu przed naszą komisją. Tak samo przed naszą komisją zdać będą musieli egzamin olimpijski tandem kolarski i pływacy. W sztafecie 4x200 mtr. 9:35 oto ich minimum. Dla tandemu — 11 sek. na 200 mtr.

O tych wszystkich sprawach mówiliśmy na naszem 5-godzinnem zebraniu wtorkowem. Mówiliśmy też i o tem, że Sokolice, które zasłużyły na wyjazd muszą zrobić jeszcze dalsze postępy, nietylko w ćwiczeniach, ale i w kokieterji. Zniknąć muszą niebieskie spódniczki, wstążeczki z włosów, zakwitnąć na usteczkach wdzięczny uśmiech.

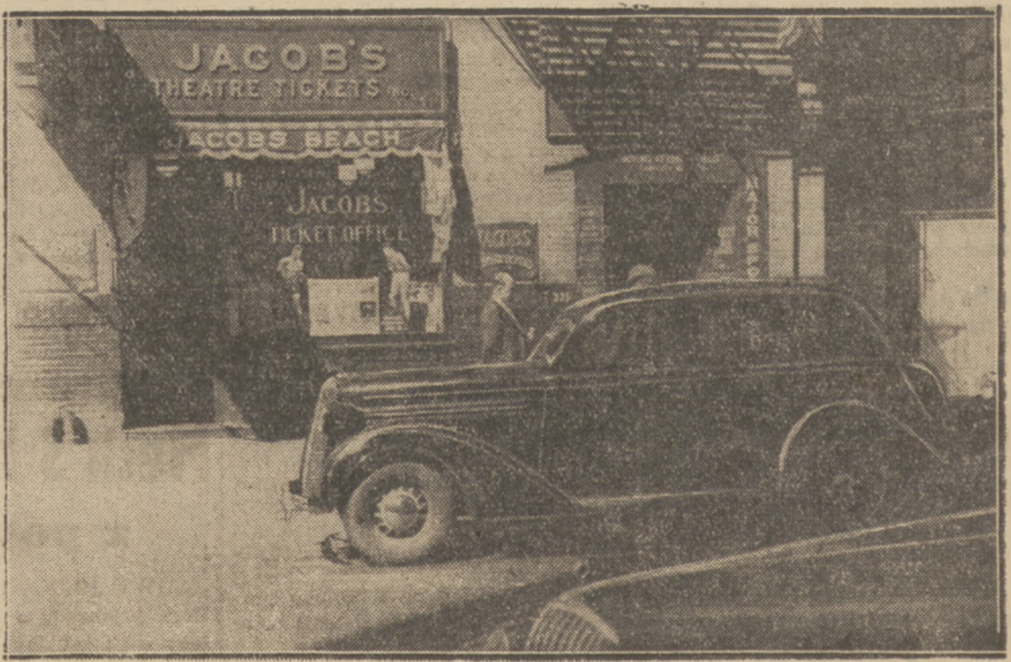
Zewnętrzny wygląd ma ogromne znaczenie. Dlatego tyle wagi przykładamy do ubioru drużyny. Mieliśmy szereg projektów. Najlepsze były inż. Skolimowskiego. Zdecydowane zostały już marynarki w ostrym, czerwonym kolorze, biało obramowane, jednorzędowe; szare spodnie (dla pań plisowane spódniczki). Niewiadomo jeszcze jakie będą pończochy i nakrycie głowy. Rogatywki nie bardzo mi się podobają. Może więc kapelusze płócienne. Projekt Skolimowskiego wygląda bardzo ładnie. Panie będą nosiły berety. Będziemy próbowali. Drużyna polska musi w czasie defilady wyglądać wspaniale.

— W tych dniach wygłoszę w Polskiem Radio referat o przygotowaniach olimpijskich Polski. Pl ptl aezrzwieniem zostanie wysłana do Berlina i nadana 29.VI w zbiorowej audycji o przygotowaniach olimpijskich wszystkich państw.

St. Rothert.



DOLARA KOSZTUJE WEJŚCIE
do obozu Joe Louisa na trening Murzyna. Szczelne plandeki osłaniają z zewnątrz obóz przed „bezpłatnemi spojrzeniami". Nasz korespondent nowojorski red. C. Riess - Steinam sięga z ciężkiem westchnieniem po dolarowy banknot.



NIEMA JUŻ OGONKÓW, ANI TŁOKU
przed biurem oranżera meczu Schmeling — Louis spryciarza Mike Jacobsa. Wszystkie bilety sprzedane, a gospodarz wybiera się na spacer pięknym Cadillakiem.

BERLIN, 2-16. VIII
OLIMPJADA ZA 44 DNI!

Ś. p. Wilhelm Blacha

Klub sportowy Ruch, a wraz z nim cały polski sport poniósł bolesną stratę.

W poniedziałek, w godzinach popołudniowych zmarł w szpitalu Spółki Brackiej w Katowicach prezes i kierownik sekcji piłkarskiej Ruchu, naczelny insp. straży pożarnych Wspólnoty Interesów — kpt. rez. WP. Wilhelm Blacha.

Nagły zgon powszechnie znanego i cenionego działacza wywołał na Śląsku szczery żal. Kpt. Blacha był jednym z współtwórców wielkości i potęgi czołowego klubu sportowego K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach. Wstąpił On w szeregi jego w r. 1932, obejmując stanowisko prezesa, na którem dał się z miejsca poznać jako człowiek energicznego czynu i wielkiej inicjatywy. Jego dziełem było zapoczątkowanie budowy stadionu oraz szeregu doniosłych prac organizacyjnych.

Ś. p. kpt. Blacha padł ofiarą obowiązków sportowych. W czasie wycieczki Ruchu po Niemczech nabawił się choroby ucha, której początkowo nie traktowano zbyt poważnie. Niestety poczyniła ona szybkie postępy i wiedza lekarska nie zdołała zapobiec katastrofie.

Cześć pamięci dzielnego pracownika na niwie sportowej!



NIECH PANI RZUCI, PANNO GIZELLO!
Chcemy, by pokazała pani naszej mistrzyni Wajsównie, jak osiąga pani 48-metrowe odległości! Rekordzistka świata Gizella Mauermayer (Niemcy) właśnie szykuje się do rzutu.



WILIMOWSKI PADA? — NIE!
Wygiął się tylko i wypiął, by włożyć pełną siłę w strzał, który przynosi Ruchowi pierwszą bramkę w meczu z Dębem.



NIEOCZEKIWANY ZWYCIĘZCA
turnieju o mistrzostwo Polski we florecie Banaś (Łódź). Konkurencja ta wymiera w Polsce i dla jej uczestników trzeba będzie wkrótce tworzyć specjalne rezerwaty ochronne, jak dla Indjan albo żubrów. Na niedzielnych mistrzostwach startowało aż trzech florecistów.

Wiktor Junosza-Dąbrowski

Dwu sędziów na ringu - to najlepsze wyjście

Szukamy wzorowego systemu rozstrzygania walk pięściarskich

Że metoda sędziowania w boksie wymagała od dawna reformy — zdawali sobie już od dłuższego czasu wszyscy sprawę. Coraz częstsze bowiem i coraz jaskrawsze, możnaby nawet powiedzieć „wyskoki" sędziowskie sprawiały, iż boks zatracał coraz bardziej szlachetne cechy rycerskiego sportu, a upodabniać się zaczął do zapaśnictwa z cyrkowych turniejów. Zaczynał stawać się taką samą „bujdą", z tą różnicą, że tam umawiają się zapaśnicy, a tu zgóry umawiali się, zgóry ustalali wynik sędziowie.

Pogrążeni w zawiłe obliczenia, mające wykazać „ile „punktów" w tabeli i ile „głosów" na zebraniu przysporzy faworyzowanemu klubowi każdy świadomy fałsz — panowie sędziowie nie widzieli i nie czuli, jak pogrążają w otchłań fałszu, jak zatruwają całe życie sportowe.

Aż wreszcie wybuchł znany skandal łódzki. Naturalną i nieuniknioną konsekwencją łódzkiego skandalu musi być nietylko odejście „zrewoltowanych" działaczy warszawskich, ale i dymisja całego Wydziału Spraw Sędziowskich P. Z. B., ale i dyscyplinarne dochodzenie przeciwko nieuczciwym sędziom ale i gruntowna, żelazną miotłą prowadzona czystka wśród panów arbitrów.

Będąc autorem pierwszego regulaminu sportowego PZB. a więc i pierwszych prawideł sędziowania, mogę stwierdzić, że wtedy nikt ani na chwilę nie zastanawiał się nad potrzebą utrudniania sędziom fałszowania wyników, gdyż takiej ewentualności niktby nie śmiał wogóle przypuścić.

Dziś, niestety, sprawy stoją inaczej, i przepisy o sędziowaniu — to muszą być również przepisy chroniące zawodnika przed sędziami, których uczciwość jest zgóry zakwestjonowana.

Zastanówmy się teraz nad aktualnoną kwestją zmiany istniejących przepisów i postarajmy się ocenić wady i zalety systemów obecnie proponowanych.

Zanim to jednak uczynimy, ustalmy kilka twierdzeń podstawowych. A więc przedewszystkiem zwróćmy uwagę, że „matematyka" sędziowskiego punktowania nie powinna być zbyt zagmatwana. Cyfra ma przecież być tylko wykładnikiem wrażenia. Dodawanie i odejmowanie punktów i półpunktów jest mniej ścisłe, niż ocena ogólnego wrażenia, niż to, co łowi oko. Opierać się więc trzeba nie na kalkulacji, która jest tylko dalekiem odbiciem prawdy, a na uważnej obserwacji faktów, które się widzi. Dlatego, jestem przeciwnikiem rachunków wzoru 20:18.5 lub też 5:4 1/4, gdyż tylko zaciemniają sprawę. Starczy, by sędzia ustalił, kto wygrał całe zakończone spotkanie.

Dalej, podkreślmy, że kierownikowi walki trudno być równocześnie sędzią punktującym, gdyż zbyt dużo uwagi musi on poświęcać prowadzeniu spotkania, by mógł równocześnie spokojnie i z niezbędnem zastanowieniem dawać ocenę.

Następnie stwierdźmy, że sędzia musi być o ile możności, uwolniony od wpływu publiczności i od myśli o tem, jak będą punktowali pozostali sędziowie. Wreszcie — że sędzia winien brać na siebie odpowiedzialność.

Z tych zasadniczych założeń wychodząc, możemy już ustalić, że najbliższym ideału byłby taki system, przy którym: a) sędzia musiałby dawać tylko ostateczny wyrok, b) przy którym funkcje kierownika walki byłyby zupełnie oddzielone od sędziowskich, c) przy którem obca stronniczość nie mogłaby spowodować reakcji ze strony sędziego, chcącego rzecz „naprawić" d) przy którem decyzja byłaby jawną.

Rzucony projekt, aby trzej sędziowie po każdej rundzie pokazywali swoje punktowanie zapomocą tabliczek, wydaje mi się mocno niebezpieczny. W praktyce byłoby tak: po pierwszej rundzie sędzia A spostrzega, że sędzia B „nawala" — i po drugiej zechce go przelicytować. Z drugiej strony sędzia B, któremu z galerji zbyt energicznie zapowiadano przykre konsekwencje, by ominąć przykrości — będzie się starał „politycznie" zadowolić najgłośniejszy odłam publiczności, zwykle złożony z lokalnych szowinistów. W rezultacie znowu będą same „kombinacje".

Jestem zdecydowanym zwolennikiem systemu jednego sędziego, znajdującego się poza ringiem i kierownika walki bez głosu w ringu. Zalety tego systemu: kierownik walki zajęty tylko troską o ścisłe przestrzeganie przepisów, sędzia zajęty tylko uważnem obserwowaniem przebiegu walki. Sędzia odpowiedzialny w całej pełni, nie potrzebujący nikogo przelicytowywać, ni czyich błędów naprawiać, sędzia aż do końca walki odseparowany od uwag krytycznych tłumu w stosunku do siebie, gdyż wydający tylko decyzję ostateczną. Pozatem, wobec mniejszej ilości sędziów — można będzie korzystać z usług tylko prawdziwych fachowców.

Wada tego systemu jest to, że sędzia musi być tak umieszczony, by na ring patrzał raczej zgóry i że może w niektórych momentach, nie wszystko widzieć. Że jednak do pilnowania fauli jest kierownik walki i że takich wypadków, by sędzia nie dostrzegł przy dobrych sędziach być prawie nie powinno — minus ten wydaje mi się nieistotny.

W Anglji, a nawet przez pewien czas na Igrzyskach Olimpijskich, stosowany bywał system jednego sędziego poza ringiem, kierującego walką za pomocą dawanych zdaleka rozkazów. System ten byłby doskonały, gdyby na ringu występowali tylko dżentelmeni, tylko zdyscyplinowani sportowcy. Tak nie jest, wobec czego kierownika walki trzeba zachować. Trzeba mu jednak zalecić, by nie demoralizował zawodników, godząc się na ich nieposłuszeństwo. Przykład: sędzia mówi „puść" — bokserzy trzymają i sędzia rozdziela ich siłą. To jest kardynalny błąd. Widziałem w Paryżu, jak w ten sposób biedny sędzia, należący do wagi papierowej, z narażeniem życia, a mimo to bez żadnego skutku, starał się przejść pomiędzy dwoma kandydatami do tytułu mistrza Europy wagi ciężkiej, kurczowo trzymających się w clinchu. Mecz był od początku do końca nudną parodją farsy.

Jakże inaczej postępował sędziując Carpentier. Po pierwszym wypadku, kiedy wydanego z przeciwległego narożnika rozkazu „Break" nie usłuchano, udzielał on obu bokserom ostrzeżenia za nieusłuchanie sędziego i zapowiadał, że za trzecim razem winowajca będzie w myśl przepisów zdyskwalifikowany. To działało natychmiast: po każdem „Break" obaj pięściarze odskakiwali od siebie z pośpiechem. Kierownik walki musi mieć dostatecznie autorytetu, by móc zmusić zawodników do posłuszeństwa bez stosowania fizycznego przymusu, bez używania siły własnych, niezawsze bardzo rozwiniętych muskułów.

Ale odbiegliśmy nieco od tematu. Wracajmy śpiesznie. By rozwiązać zagadnienie sędziowania w polskim boksie, trzeba wprowadzić system jednego sędziego.

Powiedzą mi może, że ten sędzia będzie musiał być czasem bardzo odważny, by pójść przeciw opinji klubowych fanatyków. Owszem. Trzeba sędziów odważnych. Tacy się znajdą, bo obawiać się powinien tylko sędzia nieuczciwy, albo też sędzia niekompetentny. Dobry i sprawiedliwy sędzia, nawet jeśli wyroki jego będą dla widowni klubowiczów przykre — potrafi i to właśnie przy systemie jawnych decyzyj, zdobyć sobie taki autorytet i takie poważanie, że nikt nie ośmieli się słuszności jego zdania kwestjonować. Będzie on zawodników i widzów pouczać, właściwie nastawiać, podczas gdy dziś sędziowie są najczęściej sami czynnikiem zniekształcającym pojmowanie sportu przez zawodników i przez publiczność.

Wiktor Junosza-Dąbrowski.

Jędrzejowska na szczęście jest w formie

Świetny start Polki w Londynie

Turniej tenisowy o mistrzostwo Londynu w Queen's Clubie jest idealnym wstępem do Wimbledonu. Graczom zagranicznym daje on cenną okazję do przyzwyczajenia się do kortów trawiastych, a spokojna, niemal „rodzinna" atmosfera turnieju wpływa na stan nerwów przed męczącym turniejem wimbledońskim.

Queen's Club jest najbardziej arystokratycznym klubem tenisowym w Londynie, a mistrzostwa jego wspaniałą rewją najnowszych mód i... doskonałych graczy. Turniej ten jest zwykle pierwszym występem amerykańskiej drużyny tenisowej w Europie. Amerykanie też zdobywają tu wszystkie prawie tytuły, gdyż gracze angielscy i australijscy wolą spokojnie trenować w domu, no a reprezentanci innych państw jeszcze nie doroślł do poziomu Ameryki.

I w tym roku turniej Queen's Clubu odbywa się pod znakiem wielkiej inwazji amerykańskiej. Ameryka obsadziła wszystkie konkurencje, prócz jednej, która nas najbardziej obchodzi — gry pojedyńczej pań. I w tej konkurencji mamy wszelkie szanse zdobycia tytułu mistrzowskiego.

GDZIE JEST JADZIA?

Pierwszy dzień turnieju wypadł dla Polki bardzo niekorzystnie... Jędrzejowska oczekiwana przez mnóstwo ludzi przy rozmaitych pociągach nie przyjechała i istniała obawa, że zostanie skreślona z turnieju. Tak więc, jednym reprezentantem Polski, był nieszczęśliwy korespodent „Przeglądu Sportowego", który z wielkim zapałem i takimż brakiem umiejętności sędziował mecz Budge—Michelmore. Obaj gracze wykazali jednak maximum cierpliwości i sędzia zszedł z kortu nietknięty.

W poniedziałek wieczorem przyjechała nareszcie Jędrzejowska. Jechała w przepełnionym pociągu czterdzieści godzin trzecią klasą, przesiadając się pięć razy. Popularnie zwana tu „Dżadzia" była naturalnie ledwie żywa. Zajął się nią odrazu jej wieloletni opiekun w Wimbledonie p. Jakimowicz, u którego Dżadzia została narazie ulokowana.

Jędrzejowska dostała właściwie polecenie od Polskiego Związku Tenisowego nie brania udziału w singlach, a zaoszczędzony czas poświęciła na trening na kortach trawiastych przed Wimbledonem. Organizatorzy narobili jednak takiego gwałtu, że wypadło grać i w singlach. Chodzi o to, że Polka jest jedyną atrakcją gry pojedyńczej, gdyż ani Jacobs, ani Mathieu, ani czołowe Angielki w singlach nie grają.

RZEŹ NIEWINIĄTEK

Dziś od rana mistrzyni nasza rozpoczęła generalną rzeź niewiniątek. Na przywitanie rozprawiła się z Angielką Wilson 6:1, 6:0, potem pokonała mistrzynię Szwecji Wittenstorm 6:2, 6:4, po krótkiej przerwie wraz z Noel „przespacerowała się" po młodej angielskiej parze Creagh-Moutray 6:2, 6:2 i na zakończenie — debiutując w mixcie z długonogim Hare'm — zwyciężyła kombinację Mathias-Michelmore 6:1, 6:2. Jak na jeden dzień i tembardziej, jak na pierwszy występ po długiej i uciążliwej podróży — wyniki Jędrzejowskiej przedstawiają się świetnie.

O pierwszym meczu singla niewiele można napisać. Wilson była zbyt słaba i niepewna, aby nawet próbować nawiązać walkę z naszą mistrzynią. W drugim spotkaniu Wittenstorm dała jednak Polce okazję do dobrej gry. Na widok zabójczych drajwów Jadzi, które od zeszłego roku zyskały bardzo na sile i dokładności, mistrzyni Szwecji machała jednak z rozpaczą rakietą i pomimo inteligentnej gry uległa 2:6, 4:6.

W deblu, Jędrzejowska zdobywała na szczęście więcej punktów niż Noel psuła i para polsko-angielska pokonała bez większego trudu dwie młode, chude i bardzo kiepsko grające Angielki. Noel grała fatalnie. Tym razem się jakoś udało, ale w następnych rundach będzie dużo trudniej. Tem bardziej, że na Jędrzejowskiej i Noel leży bardzo duża odpowiedzialność: jako najlepsza para zostały rozstawione jako Nr. 1. O ile wszystko pójdzie dobrze Jędrzejowska gra w półfinale z parą Andrus — Henrotin. W razie zwycięstwa w półfinale para polsko-angielska, spotka się ze zwycięzcą spotkania Mathieu—Yorke z Babcock—Van Ryn.

W mixcie pomimo wygrania dzisiejszego meczu, szanse Jędrzejowskiej nie przedstawiają się zbyt dobrze. Nawet w razie zwycięstwa nad parą de Borman—Adamson, już w trzeciej rundzie Jędrzejowska i Hare natkną się na mistrzowską parę Ameryki Allison—Jacobs. Tu do zwycięstwa może pomóc tylko... chora noga Allisona, która bardzo mu dokucza.

KONKURENTKA „NA ŻÓŁTO"

W singlu droga do finału i mistrzostwa jest otwarta. Najgroźniejszą konkurentką będzie miniaturowa Chinka Gem Hoahing, która jest sensacją tegorocznych turniejów angielskich. Ma ona zaledwie 15 lat, gra w tenis tylko dwa lata, a już w roku bieżącym pokonała szereg pierwszorzędnych tenisistek angielskich i francuskich.

W grze pojedyńczej panów narazie mało było niespodzianek. Amerykanie się powoli „rozkręcają" bijąc niemiłosiernie ofiary europejskie. Jedynie Mako, specjalista od gry podwójnej przegrał niespodziewanie ze średnim graczem angielskim, Meredithem. 6:4, 5:7, 6:4. Meredith prowadził już w drugim secie 5:3 i 40:15, lecz Mako wspaniałym zrywem ocalił dwa punkty i potem wygrał seta. Zabrakło mu jednak sił i przegrał trzeciego seta i mecz. W tej konkurencji należy się spodziewać czysto amerykańskiego finału Budge — Jones. Również domeną Amerykanów stanie się zapewne gra podwójna panów, gdzie Budge i Mako oraz Allison—Van Ryn będą bezkonkurencyjni.

Jeszcze kilka słów o przyszłym partnerze Hebdy w Wimbledonie młodym Francuzie Jamain. Jamain, to jedna z wielkich nadziei Francji. Należy on do najmłodszego trio francuskiego Petra—Palizza—Jamain. Liczy on zaledwie lat 18. W stylu gry przypomina Boussous. Ma bardzo dobry bekhend, którym zdobywa o wiele więcej punktów niż z forhend-drajwu. Przy siatce gra nieźle, zato serwis ma słaby. Przegrał on dziś w trzeciej rundzie z Hechtem (Czechosl.) po ciężkiej walce, w trzech setach 6:1, 0:6, 5:7.

Jerzy Sokołów.

LONDYN, 18.6. Tel. wł. W dniu dzisiejszym Jędrzejowska pokonała kolei Mc. Ostrich w stosunku 6:3, 6:3. Mc. Ostrich, olbrzymia Angielka w r. ub. stawiała na centralnym korcie Wimbledonu dzielny opór Round, przegrywając w stosunku 6.8, 3:6.

W dublu Jędrzejowska, Noel pokonały Angielki Siged Wood 7:5, 6:1. W pierwszym secie obie panie grały b. słabo i Angielki prowadziły już 5:3 i 30:0.

LONDYN, 18.6. — Tel. wł. — W meczu ćwierćfinałowym Jędrzejowska pokonała Angielkę Pittman 8:6, 6:0.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska — Noel pokonały parę angielską Pittman — Withmarsch 3:6, 6:2, 6:4, kwalifikując się do półfinału.

Mecz Schmeling - Louis odłożony

z powodu szalejącej burzy

NOWY JORK. 18.6. — Tel. wł. — Mecz Schmeling — Louis został odłożony o 24 godziny i odbędzie się w piątek. Od rana szalała nad Nowym Jorkiem burza, która zamieniła się w ulewę, trwającą wciąż jeszcze.

Zainteresowanie meczem było i jest ogromne. Miejsca są wyprzedane. Obaj bokserzy są już w Nowym Jorku. Są w doskonałej formie i dobrej myśli.

BIEG AMERYKAŃSKI 50 KLM. był jedynym atrakcyjnym punktem zawodów środowych na Dynasach. Wobec nieobecności Poponczyka (startuje jeszcze w Kopenhadze) oraz Michalaka (dlaczego?) bój generalny stoczyły ze sobą pary Napierała, Starżyński i bracia Kapiacy. Zespół Fortu Bema okazał się silniejszy. Po przejechaniu 12 klm. Napierała, Starżyński uciekli całej stawce i pomimo ostrej pogoni Kapiaków zdołali sobie w ciągu 30 rund wyrobić okrążenie przewagi. Z tą chwilą losy walki były rozstrzygnięte.

Wyniki biegu: 1) Napierała, Starżyński czas 1:12:27 sek., bardzo dobre tempo, 2) Bryszke, Włodarczyk 26.18 o okrążenie styltu, 3) Moczulski, Łączyński 20 pkt., 4) bracia Kapiacy 19 pkt. Biegi sprinterów przeciwko tandemom było widowiskiem chybionym i miały raczej charakter treningowy.

ŚWIĘCKA (Żagiew) najlepsza żabkarka stolicy, została wreszcie zatwierdzona przez PZP. dla Delfina. W ten sposób „Delfin" posiada obecnie sztafetę 3x100 st. zm. pań, która łatwo może pobić rekord Polski Hakoahu bielskiego.

BOCHEŃSKI przebywa obecnie w Nowym Targu na urlopie wypoczynkowym. Bawić tam będzie cały miesiąc — a trenować tam nie ma gdzie. Czyżby rezygnacja z olimpijskich marzeń?

DRUŻYNA WATERPOLOWA Delfina jest już właściwie mistrzem Warszawy klasy A. Legja II nie została zgłoszona, a drużyna ŻASS oddała punkty walkowerem.

Pozostał jeszcze mecz z AZS. II, ale ewentualna porażka nie odbierze tytułu Delfinowi, gdyż rezerwy drużyn ligowych nie walczą o wejście do Ligi.

GROŹBA KONFLIKTU W KOLARSTWIE ŁÓDZKIEM została szczęśliwie zażegnana. ŁOZK nie unieważnił mistrzostw wojewódzkich, zobowiązał jednak zawodników do startu w 100 klm. eliminacji w nadchodzącą niedzielę.

DWA DALSZE MECZE TENISOWE, z serji drużynowych mistrzostw Polski kl. B grupy warszawsko-łódzkiej, odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, na kortach Wimy, połączone w jedną imprezę. Wima podejmuje Makkabi białostocką, a Makkabi łódzka gości u siebie Warszawiankę.

BRYGADA MISTRZEM CZĘSTOCHOWY

W środę odbyć się miała w Częstochowie 62-minutowa dogrywka przerwanego meczu Brygada — Myszków, spowodu zdekompletowania zespołu Myszkowa przy stanie 3:0 dla Brygady. Myszkowianie do Częstochowy nie przyjechali nie mając gotówki na podróż, wobec czego sędzia p. Szczypak odgwizdnął zawody. Mistrzostwo zdobyła definitywnie Brygada. O degradację do niższej klasy stoczą bój zespoły Turyści — Myszków.

SKŁAD LEGJI na mecz z ŁKS-em będzie następujący: Zlatoper (Keller), Martyna, Szczotkowski, Kubera, Cebulak, Drabiński, Rajdek, Przeździecki II, Łysakowski, Przeździecki I, Wypijewski.

Notatnik kolarski

Drużyna Narodowa torowców zmierzy się z piątką kandydatów (wśród nich Pusz) w dniu 24 b. m. na Dynasach.

Międzynarodowe wyścigi torowe odbędą się w Warszawie w dniach 5 i 8 lipca, a w Łodzi w dniach 10 i 12 lipca. Udział weźmie dwu Austrjaków, Węgrów i Duńczyków.

Austrja i Węgry nadesłały już swoje przyrzeczenie przyjazdu. Korespondent kopenhaski „Przeglądu" komunikuje, że Duńczycy mają zamiar po meczu międzypaństwowym z Niemcami przysłać do Polski swą olimpijską czteroosobową reprezentację.

Będą to: Carl Magnussen — bezkonkurencyjny sprinter Danji, Arne W. Pedersen — kilometr z miejsca, Björn Stieler—obiecujący uczeń Ellegaarda oraz stary rutyniarz Dissing Rasmussen.

Przyjazd zawodników duńskich mamy do zawdzięczenia Thorwaldowi Ellegaardowi, sześciokrotnemu mistrzowi świata, a obecnie kierownikowi toru Ordrup w Kopenhadze. Ellegaard chce w ten sposób odwzajemnić się za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała w roku ubiegłym w Polsce jego córka, wybitna pianistka.

B. mistrz świata Kaers (Holandja) startować ma 10 lipca w Warszawie. Projektowany jest mecz z dwu startów z... Langem. Przyznamy otwarcie, że wolelibyśmy zobaczyć znakomitego Holendra w walce z Popończykiem. Pozatem odbyć się ma mecz motocyklowy Carl Vertua — Grabowski.

P. Z. T. K. poszukuje olimpijczyków. Do Berlina pojechać ma piątka. Czterech szosowców i rezerwowy. Aby wybrać najgodniejszych, PZTK zamierza utworzyć około 10 lipca dwutygodniowy obóz. W obozie tym znajdą się prawdopodobnie następujący zawodnicy: Michalak, Olecki, Starzyński, Targoński, Kapiak Mieczysław, Napierała, Zieliński i Kiełbasa. Ten ostatni nie zasłużył sobie wprawdzie na to wyróżnienie dotychczasowemi wynikami, ale ma niewątpliwie wszelkie możliwości zakwalifikowania się do tej grupy. Nominacja ósemki treningowej przez Związek nastąpi w najbliższych dniach.

WYŚCIG SZOSOWY W ŁODZI 100 km. urządzony będzie w niedzielę. Łodzi zależy bardzo na poprawieniu kiepskiego czasu, uzyskanego na mistrzostwach województwa. Trasa mistrzostw.

WOBEC CIĄGŁYCH DEFICYTÓW i braku funduszów klubowych, WTC napisało do Związku kolarskiego list stwierdzający niemożność dalszego organizowania zawodów torowych na Dynasach. Decydujący cios zadało WTC odebranie klubowi egzaminu (i dochodów) z umiejętności jazdy na rowerze.

WTC proponuje Związkowi zajęcie się na własną rękę organizacją zawodów na torze Dynasowskim.

Nasz notatnik

Verey i Usłupski wyjeżdżają w końcu bieżącego tygodnia na trening do Bydgoszczy.

W poniedziałek lub wtorek przybędą tam wszystkie pozostałe załogi kandydatów olimpijskich i korzystać one będą z siedmiu nowych łodzi, przysłanych właśnie przez wytwórnię berlińską Pirscha do Bydgoszczy. Wśród sprzętu tego znajduje się między innemi skiff, ofiarowany mistrzowi Europy Vereyowi przez życzliwego fabrykanta niemieckiego.

Regaty 28 b. m. w Bydgoszczy będą pierwszą eliminacją przedolimpijską. Przybędzie na nią nawet Kepel z Budapesztu.

Wyjazd koszykarzy polskich do Turcji nie dojdzie do skutku. PZPR nie skorzystał z zaproszenia ze względu na to, że termin tego meczu koliduje z obozem olimpijskim koszykarzy. Pozatem w grę wchodzą trudności urlopowe graczy.

MARYNOWSKI JAN (WKS — Kielce) przyjechał do Warszawy, gdzie pod okiem trenera Petkiewicza trenować będzie do eliminacji na 35 klm., która się odbędzie 28 b.m. Marynowski mieszka w CIWF-ie.

BIEREGOWOJ — olimpijczyk w chodzie zamieszkał w CIWF-ie i trenuje wraz z Grajdą.

WARSZAWIANKA — ORKAN — MAKABI trójmecz lekkoatletyczny odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10.30 w Agrikoli.

ORKAN organizuje w niedzielę wyścig na przestrzeni 120 km wzdłuż Wisły. Wśród zawodników tego klubu szerzy się żal do kierownictwa, że nie daje im ono możliwości startu. Kudlak np. musiał na ostatni wyścig w Łodzi pojechać na rowerze, a potem również wrócić na kole do stolicy. W ciągu jednego dnia zrobił 450 km. Ignaczak wolał wogóle nie pojechać.

Jugosławja-Austrja 4:1

Wiedeń przeżywał w sobotę, niedzielę i w poniedziałek nielada emocje! Korty „Park klubu", gdzie rozgrywała się dramatyczna walka pomiędzy Jugosławją i Austrją, wypełnione były do ostatniego miejsca. Punkt kulminacyjny osiągnęło zainteresowanie w poniedziałek, kiedy przy stanie 2:1 dla Jugosłowian rozpoczął się ostatni etap walki.

Wiedeńczycy spodziewali się, że wobec równorzędnej niemal postawy swych tenisistów, uda im się jeszcze w ostatniej chwili przechylić szalę na swoją korzyść. Nadzieje rozwiała już pierwsza gra, w której Pallada pokonał Metaxę 8:6, 6:3, 2:6, 2:6, 6:4.

Walka była od pierwszej chwili b. zażarta. Metaxa grał początkowo b. dobrze, jednak niewyczerpane zasoby fizyczne Jugosłowianina odniosły znów triumf. Przy stanie 2:0 nastąpił okres słabości Pallady, doskonale wyzyskany przez Metaxę. Pallada w piątym, decydującym secie powrócił jednak znów do pełnej formy i zdobył punkt, rozstrzygający losy całego spotkania.

Przeciw Baworowskiemu wystawili Jugosłowianie w miejsce niedysponowanego Punceca — Kukuljevica, który okazał się nadspodziewanie dobrym singlistą i zwyciężył Baworowskiego 5:7, 6:4, 1:6, 6:2, 6:3.

Baworowski był zdeprymowany i to też wpłynęło na jego formę. Mimo to zdobył pierwszego seta i bardzo łatwo trzeciego. Kiedy oczekiwano decydującego ciosu, nastąpił on... ze strony przeciwnika, który dwie dalsze gry rozstrzygnął na swoją korzyść.

Jugosłowianie wygrali i zakwalifikowali się do finału strefy europejskiej, który rozegrają z Niemcami w Zagrzebiu.

Narodziny reprezentacji olimpijskiej

Spośród 122-ch konkurencyj olimpijskich, w których można zdobyć w Berlinie medale, Polska postanowiła obesłać 60.

Jeślibyśmy w szrankach olimpijskich stanęli we wszystkich zgłoszonych konkurencjach, reprezentowani bylibyśmy przez 13 zawodniczek i około 110-ciu zawodników.

Jeśli dodać do tego dwu przedstawicieli M. K. Ol. (gen. Rouppert jedzie napewno), czterech officielów P. K. Ol (ogólnego kierownika ekspedycji, kierownika technicznego, organizacyjnego i prasowego), dalej 14-tu kierowników poszczególnych drużyn, 11 trenerów, około 8-miu sędziów, którzy ew. będą zaproszeni przez organizatorów, wreszcie lekarza, 5-ciu masażystów i 1 kucharza — okaże się, że wyprawa do Berlina przy najbardziej sprzyjającej konjunkturze składać się będzie ze 169 osób. Nie mówimy tu, rzecz jasna, o reprezentantach konkursu olimpijskiego sztuki, których obecność nie jest w Berlinie niezbędna.

Jak widzimy, jest to gromada potężna, wręcz imponująca. Nic w tem dziwnego: w 18-tu różnych konkurencjach postanowił P. K. Ol. walczyć w Berlinie o palmę pierwszeństwa z reprezentantami całego świata.

Czy w walce tej posiadamy poważne szanse?

Niewątpliwie tak. P. K. Ol. postawił sobie za zasadę, że obsadza, w miarę swych możności finansowych, te tylko konkurencje, w których zadokumentowanie swej obecności będzie zawsze równoznaczne z wykazaniem rzeczywiście wysokiego poziomu, a nigdy — z kompromitacją na oczach całego świata.

Koncepcję Komitetu możnaby przeprowadzić i wykonać dużo lepiej, gdyby poszczególne związki oraz zawodnicy potrafili na przygotowaniach do Igrzysk skupić ostatnio cały swój wysiłek, maksimum dobrej woli i energji.

Niestety, niezawsze tak się teraz dzieje. Wiele związków wymaga w sprawach, które winny być ich najwyższą ambicją, ciągłego dopingu i opieki, rzadko który objawia też inicjatywę w sprawach finansowych, oglądając się wyłącznie na szczuplejącą stale kieszeń Komitetu.

Wystarczy choć pobieżnie podsumować koszta licznych obozów przedolimpijskich, wyekwipowania zawodników, zaopatrzenia w niezbędny sprzęt, wreszcie zliczenia kosztów podróży, transportów i pobytu w Berlinie, aby przekonać się, że podawana w swoim czasie suma 150.000 złotych potrzebna na sfinansowanie ekspedycji, nie była bynajmniej przesadzona.

To też tylko naprawdę wielki i zbiorowy wysiłek społeczny może dopomóc w zrealizowaniu wielkich zamierzeń P. K. Ol., inaczej będzie musiało nastąpić obcinanie składu ekspedycji, robienie szkodliwych oszczędności, słowem — łatanina i partactwo.

*

We wtorek Komitet Olimpijski zebrał się na 5-godzinne posiedzenie celem ustalenia listy zgłoszeń (termin 20-go czerwca). Są to zgłoszenia ogólne, wskazać w nich trzeba tylko konkurencje, jakie dane państwo zamierza obsadzić. Zgłoszenia te obliczone są na wyrost, można bowiem w każdej chwili zrezygnować z zapowiedzianej konkurencji, natomiast po upływie ostatecznego terminu nie wolno już rozszerzać swych projektów.

Lista zgłoszeń indywidualnych (nazwiska) musi być złożona do 20 lipca.

Lekka atletyka męska zamierza obsadzić nast. konkurencje: panowie 200 m. (ew. Śliwak) 400 m. (Biniakowski) 800 i 1500 m. (Kucharski) 5 i 10 klm. (Noji), maraton (Gancarz, Fiałka, Marynowski), marsz 50 klm. (Bieregowoj), wzwyż (Pławczyk), dziesięciobój (Pławczyk) tyczka (Sznajder i Morończyk), trójskok (Luckhaus i Nowak), oszczep (Lokajski i Turczyk), kula (Gierutto, Siedlecki ew. Heljasz, Tilgner), sztafeta 4 po 400.

Panie 100 m. (Walasiewiczówna), dysk (Wajsówna) i oszczep (Kwaśniewska).

Końcowe eliminacje przeprowadzone będą na zawodach międzynarodowych w Warszawie w dn. 28 i 29 czerwca obóz olimpijski w CIWF od 1 lipca.

Wszystkie wymienione tu nazwiska traktować należy tylko jako orjentacyjne.

Zapaśnicy otrzymali zupełnie niespodziewanie ostrogi olimpijskie, przyczem zgłoszeni zostali w wagach piórkowej, lekkiej i półśredniej. Końcowy trening przeprowadzą na koszt własny prawdopodobnie w Budapeszcie.

Szermierka obsadza turniej drużynowy i indywidualny w szabli i szpadzie.

Strzelcy jadą do konkurencyj następujących: pistolet tarczowy z 50 m., do sylwetek z 25 m., karabinek z 50 m. Obóz przejdą w Warszawie od 24 b. m.

Gimnastycy reprezentowani będą przez panie z Sokoła, które od 1 lipca będą miały obóz w Warszawie. Z panów wyjadą Kosman i Dołowy na koszt P. K. Ol. w charakterze widzów dla nauki.

Hippika trenuje w Grudziądzu i zgłasza jeźdźców do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego i konkursu w skokach przez przeszkody.

Kolarze zgłoszeni są do wyścigu szosowego na 100 klm. Ewentualnie pojedzie również tandem, o ile zrobi na 200 m. czas 11 s.. W rachubę wchodzi tandem Pusz — Frączkowski. Wyjazd drużyny torowej do 4000 mtr. („czwórka") nieaktualny.

Pływacy zostali zgłoszeni tylko do sztafety 4 po 200 i to w tym jedynie wypadku, o ile zrobią czas 9,35, przy odpowiedniej kontroli P. K. Ol.

Wioślarze zgłoszeni są do jedynek dwójek bez sternika, dwójek podwójnych, dwójek ze sternikiem i czwórek z sternikiem.

Obóz wioślarski rozpoczyna się po regatach (28 b. m.) 30 b. m. w Kruszwicy.

Kajaki — dwójki sztywne i kajak po dwójny na 10 klm. startują we Wrocławiu i zależnie od wyników zapadnie decyzja wyjazdu. Są zgłoszeni.

Żeglarze wysyłają na koszt własny jedną jolkę olimpijską i ew. jedną szóstkę żeglarską.

Piłka nożna, bokserzy i koszykówka dopełnią liczby zgłoszeń.

Obóz dla koszykarzy rozpoczyna się 6 lipca, dla bokserów 20 b. m. dla piłkarzy 6 lipca, wszystkie w Warszawie w C. I. W. F.

Obesłane są również olimpijskie konkursy malarstwa, rzeźby i literatury.

Ekspedycja zabiera ze sobą lekarza d-ra Bartenbacha, którego koszta przejazdu pokrywa PUWF. Masażystów przewidzianych jest ogółem pięciu: jeden dla pań, jeden dla wioślarzy, (którzy mieszkają oddzielnie w Gruenau) i trzech dla pozostałych olimpijczyków.

Dla zapewnienia olimpijczykom normalnego odżywiania przewidziany jest ponadto dowóz niektórych artykułów spożywczych samolotami z Polski (np masło).

Wyjazd do Berlina nastąpi grupami. Pierwsi wyjadą żeglarze 20 lipca rano następnie lekkoatleci 28 lipca rano, piłkarze 29, wszyscy inni 30 lipca.

15-lat piłkarstwa Krakowa
pod berłem K. Z. O. P. N.

Kraków, w czerwcu

W różnoraki sposób odtwarza się zamierzchłe dzieje. Czasem zapomocą odkopalisk, kiedyindziej znów szperaniem w omszałych foljałach.

W tym wypadku sprawa będzie ułatwiona. Chcąc naszkicować 15 lat działalności K. Z. O. P. N. wystarczy przejść się do lokalu związkowego. Można rzucić okiem na liczne fotografje, porozwieszane na ścianach. Na każdej mały dopisek i odrazu wchodzimy w sedno rzeczy.

Ujrzymy tutaj kilkakrotnie gen. Monda w otoczeniu licznych officielów. I wówczas wiemy, że mamy przed sobą władcę piłkarzy i jego współpracowników. Wątła sylwetka obecnego kapitana związkowego p. Kałuży cofnie nas pamięcią w lata ubiegłe i przypomni okresy wielkiej świetności Krakowa na boiskach całej Europy. Kotlarczyk witający się z p. Muttersem na boisku antwerpskiem — to wspomnienie ostatnich lat i ostatnich sukcesów.

Gdy zajrzymy jeszcze do archiwów, małych kartek pokrytych pismem maszynowem i zawierających cyfry i nazwiska, zbudujemy sobie coś, co tworzyć będzie historję, taką skróconą naturalnie. Historję piłkarstwa krakowskiego!

NIE SIĘGAMY ZBYT DALEKO

Nie pójdziemy w lata przedwojenne, kiedy boje o puhar Żeleńskiego były głównym „tematem" międzymiastowym, którego okrasą był mecz z Wiedniem, przegrany zresztą w roku 1914 0:4.

Zaczniemy jednak od rozgrywek puharu Żeleńskiego, gdyż one były w r. 1918 podstawą, rozgałęziających się stosunków piłkarstwa krakowskiego.

Pierwsze w okresie powojennym spotkanie przypadło na 12 października 1919. W Krakowie bawiła wówczas reprezentacja Lwowa, przybyła zresztą w osłabionym składzie.

W zimny i deszczowy dzień przybyło około 1.000 osób, które zachwycały się doskonałą grą bramkarza Winnickiego, wyłapującego ze szczęściem grad strzałów Kałuży. Pierwszemu z nich uległ w 10 minucie, ale niedługo później Wacek Kuchar uzyskał wyrównanie. Dopiero po pauzie przyniosły akcje Kałuży i Reymanna zwycięskie punkty dla Krakowa.



PREZES K. Z. O. P. N.
gen. Bernard Mond, stoi od dłuższego czasu na czele piłkarstwa krakowskiego.

Publiczność opuszczała boisko naogół rozczarowana. Jedyną pociechą był fakt, że dochód z meczu przeznaczony był na wysyłkę reprezentacji polskiej na Olimpjadę.

SZTOKHOLM ZACHWYCONY KAŁUŻĄ

Trzy lata mija do chwili, kiedy na wspaniały stadjon sztokholmski wbiega 30 maja 1922 r. reprezentacyjna jedenastka Krakowa. Piłkarze mieli przed sobą ciężkie zadanie. Obcą widownię trzeba było przekonać o wartościach krakowskiego futbolu.

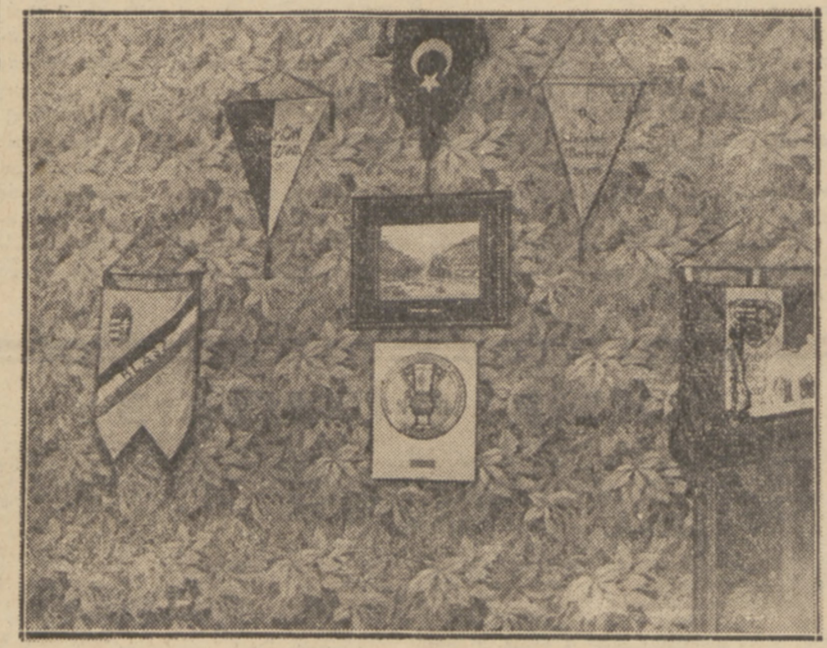
Dokonała tego doskonała gra Kałuży, który wspaniałem rozdawaniem piłek wywołał ogólny zachwyt. To też wynik remisowy utrzymał się do pauzy. Niestety, po przerwie musiał „rozbity" Kałuża zejść z boiska. Miejsce jego zajął Reymann, którego na łączniku zastąpił pomocnik Styczeń.

Zdenerwowana utratą Kałuży drużyna, straciła na moment panowanie nad sobą. Wystarczył jeden róg i celny strzał Bergstroema. Pomimo lepszej gry krakowianie zeszli z boiska pokonani. Jedną bramką...

PRZECIW NAJLEPSZYM ZAWODOWCOM WĘGIER

Nastąpił potem rok 1924, gdy Kraków zremisował u siebie z jedenastką Wiednia, wygrywając tego samego dnia ze Lwowem we Lwowie 1:0. I nadszedł rok 1925, rok najsilniejszego kontaktu z zagranicą.

W Krakowie odbywa się mecz Węgry — Polska. Przegrywamy 0:2. Drugiego dnia gra reprezentacja Krakowa i uzyskuje wspaniały remis 0:0. A nie był to komplet amatorów, z jakim ostatnio zmierzyli się krakowianie w Budapeszcie, ale pełnowartościowa jedenastka zawodowców, w której wspaniałym blaskiem jaśniały takie nazwiska, jak słynny obrońca Fogl II, trójka środkowa Opata — Takacs — Winkler i znany Jenny na skrzydle.



NA PAMIĄTKĘ PIĘKNYCH CHWIL
Ściana lokalu KOZPN, udekorowana proporcami otrzymanemi w darze przy różnych okazjach.

Przeciw takiemu to zespołowi wystąpił Kraków wobec 6.000 widzów w dniu 21 lipca 1925 na boisku Wisły. Uzyskał zaszczytny rezultat, ale w pełni zasłużony. Zagrał lepiej od naszej reprezentacji państwowej, był bardziej skonsolidowanym zespołem. Szczególnie Seichter w pomocy przewyższał Hankego, który grał pierwszy mecz. Gros akcyj ofensywnych prowadziła dwójka Kałuża — Adamek, a gra Szumca przyczyniła się do remisowego wyniku.

GDY PLANICKA I KOLENATY GRALI W KRAKOWIE

Był potem mecz z Pragą, ale przegrany 0:3 w Krakowie. Przeciw zespołowi Planicki, Hojera, Kolenatego, Capka i Buresza nie pomógł atak Krakowa, gdzie w dodatku zawiódł Krumholz na łączniku, tak, iż po pauzie zastąpił go Ptak. Jedynie Gintel dopisał w całej pełni i był najlepszym graczem swego zespołu. Po pięknym meczu z Budapesztem Kraków był rozczarowany i dopiero wyjazd do Wiednia zrehabilitował podwawelskich piłkarzy.

MALCZYK — POLSKI ZAMORRA

Przed 60.000 widownią mieli piłkarze podwawelscy zdawać egzamin. Mecz Wiedeń — Kraków odbywał się bowiem przed spotkaniem Austrja — Hiszpanja. Egzamin wypadł doskonale.

Opinja stwierdziła jednogłośnie, że krakowianie byli równorzędnym przeciwnikiem. Utrzymali oni otwartą grę przez cały czas, a gdyby lepsza dyspozycja strzałowa nie zeszliby z boiska pokonani.

Specjalnie zachwycano się bramkarzem Malczykiem, który zdobył sobie miano „polskiego Zamorry". Również duet obrońców Pychowski — Gintel oraz skrzydłowi Sperling i Adamek mieli wiele dobrych zagrań.

KOTLARCZYK DEBJUTUJE

W czasie meczu Szwecja Południowa — Kraków w październiku 1925 w Krakowie widzimy w zespole krakowskim starszego Kotlarczyka. Pozycja na którą go wstawiono nie „pasuje" mu wprawdzie. Niezbyt dobrze czuje się na prawej pomocy, ale mimo to spełnia swój obowiązek. Przegrywają gospodarze 1:4, ale na swe „usprawiedliwienie" mają to, że reprezentacja Polski przegrała 2:6. Jedyną bramkę uzyskał Kałuża.

KRAKÓW ZDOBYWA BUDAPESZT

Upływa rok i oglądamy piłkarzy krakowskich na boisku w Budapeszcie. Dwunastotysięczna widownia jest nimi zachwycona. Kraków gra wspaniale i prowadzi już w 7 minucie ze strzału Kałuży. Kontuzja Kotlarczyka w pomocy kosztuje jednak dwie bramki. Po pauzie Kałuża i Reyman strzelają dalsze punkty, ale ogólny wynik jest 3:4 dla Budapesztu. Rozbicie bramkarza krakowskiego Folgi i zastąpienie go przez Szumca odbiło się na wyniku. Ale nie zmieniło to faktu. Kraków pozostawił po sobie w Budapeszcie doskonałe wrażenie.

Niedługo później gości w Krakowie reprezentacja Konstantynopola. Egzotyczni piłkarze przegrywają 2:1, jakkolwiek na miejscu wystawia się przeciw nim zespół młodych graczy.



PLON DŁUGOLETNICH BOJÓW
Trofea Krakowa, zdobyte w ciągu 25 lat walk na różnych boiskach. Trzeci puhar na górnej półce — puhar Warszawy. Na dolnej pierwszy i drugi— puhary prof. Żeleńskiego.

KONIEC JEDNEJ EPOKI

Na tem — rzec można — kończy się jedna epoka. Wielka epoka piłkarstwa krakowskiego. Przychodzi do rozłamu, powstaje liga. Kontakt międzymiastowy jest przerwany na pewien okres czasu.

A potem wchodzimy w nową erę. Erę nam już prawie że wszystkim doskonale znaną. Zatarły się może w pamięci szczegóły czwórmeczu miast w Wiedniu, gdzie Kraków zaprezentował się wcale dobrze. Pamiętamy jednak doskonale pierwszą wyprawę do Belgji i sukcesy na tamtejszym terenie.

Pamiętamy dobrze dzień 2 grudnia 1934 r. kiedy szerokiem echem odbiła się bramka, strzelona na boisku berlińskiem w meczu Kraków — Berlin 1:0.

To też obecnie, spoglądając na 15-letni dorobek piłkarzy krakowskich, na ich pozycję w hierarchji ogólno-polskiej i sukcesy osiągnięte na rynku zagranicznym — życzymy, aby nadal wysoko dzierżyli sztandar piłkarstwa polskiego. Tak, jak to czynili dotychczas...

(rg)



Red. Maksym. Statter obchodzi 15-lecie pracy w K. Z. O. P. N., gdzie przez 10 lat piastuje godność wiceprezesa. Swego czasu był graczem Cracovii i Jutrzenki. Poza piłką nożną reprezentuje również inne gałęzie sportu na terenie zjazdów i zebrań ogólno - polskich.



GDY PAN JÓZEF BYŁ MŁODSZY...
Kpt. PZPN, p. J. Kałuża w „mundurze" reprezentacyjnym przed meczem Szwecja — Polska. Mile uśmiechnięty pan w środku, to sędzia Cejnar, obok niego kapitan Szwedów.

BELGRAD GRA W BIELSKU

We wtorek dnia 23 czerwca rozegrany zostanie na boisku BBTS w Bielsku mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Belgradu i podokręgu bielskiego. Z racji tych zawodów odbył się w Bielsku w ub. wtorek mecz treningowy dwu teamów. Większość graczy bielskich w ciągu ostatnich ośmiu dni rozegrała już 4 spotkania. (hr)

GARBARNIA PRZEGRYWA W PRZEMYŚLU

W poniedziałek gościła Polonja przemyska u siebie krakowską Garbarnię w powrotnej drodze po zawodach o mistrzostwo ligi państwowej z Pogoni. Krakowianie przegrali zupełnie zasłużenie i to z własnej winy. Soldan mianowicie spowodował samobójczą bramkę. Padła ona zaraz z początku drugiej połowy. Do przerwy Polonja była równorzędnym przeciwnikiem. Po bramce samobójczej wszelkie wysiłki gości były bezskuteczne, gdyż doskonale dysponowany bramkarz jaciów interwenjował szczęśliwie. Sędziował p. Głowacz.

Piłkarze bułgarscy we Lwowie
Pogoń wygrywa szczęśliwie 1:0

POGOŃ—LEWSKI 1:0 (0:0) BRAMKĘ DLA POGONI ZDOBYŁ W 67 MIN. KLUZ.

Lwów, 17 czerwca.

Pogoń: Albański, Wencel (Lemiszko), Jerzewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Niechcioł, Matyas II, Kraus (Kluz) Zimmer. Borowski.

Lewski: Aldeff Nikoloff Gikof, Zwetkof, Rafiailloff, Grabowski, Stambbolief, Grigoroff, Zosanoff, Pescheff, Pantscheff.

Gdyby przed kilkoma laty, którejkolwiek drużynie polskiej przyszło przegrać z Bułgarami, uważanoby to za coś bardzo hańbiącego. Dzisiaj może być Pogoń szczęśliwą, że z mistrzowska jedenastka Bułgarów osiągnęła problematycznie zwycięstwo.

Wynik nie wiele mówi. Pogoń coprawda wygrała, jednak na tle Lewsky'ego wypadła bardzo szaro. Bułgarzy znają wszelkie arkana piłkarskie. Gra ich oparta jest głównie na doskonałej szybkości, jeszcze lepszej wytrzymałości i wcale nienajgorszej technice. Ze strzelaniem jest już gorzej. Dochodzą oni do pozycyj strzałowych stosunkowo rzadko, a na przedpolu karnem niezawsze dają sobie radę. Mimo poważnych braków napad Bułgarów zagrażał Pogoni dość często a na przeszkodzie w uzyskaniu choćby jednej bramki stanęła aż pięciokrotnie poprzeczka!...

W grze „Lewsky'ego" uderzała ponadto poprawna współpraca poszczególnych linij, przyczem gra pomocy mogła być dla Pogoni prawdziwym wzorem zarówno w akcjach defenzywnych jak i ofenzywnych.

W Lewskim zasadniczo nie można było się doszukać słabych punktów. Wielkie oklaski zbierał mały i niepokaźny, jednakowoż imponujący niezwykłą pewnością chwytów bramkarz Aldeff, który miał silne oparcie w obu obrońcach. Pozatem doskonała częścią drużyny była lewa strona napadu, a środkowy pomocnik mimo swej potężnej budowy zaimponował lekkością ruchów, wielką zwrotnością i celowością zagrań.

Przed Pogonią otwierają się niebardzo wesołe perspektywy na najbliższą przyszłość. Drużyna cała, nietylko że nie jest w formie ale stan jej obniża się coraz bardziej.

Pogoni brakuje dzisiaj wiele. Szybkości zupełnie nie posiada, strzelać niebardzo umie, a ze zwrotnością jest już naprawdę źle. W drużynie mało było jasnych puntków. Dobrze grał Hanin, nieźle trzymał się Jerzewski i dopisał Albański.

Na całej linji zawiódł znów Matyas. Był to niewątpliwie jeden z najsłabszych jego meczów. Dwa czy trzy strzały w drugiej połowie, nie naprawiły fatalnego wrażenia. Pozatem bardzo słabo grał Borowski, a już najgorzej Kraus, którego wymieniono po przerwie na Kluza. Zmiana ta okazała się korzystną, gdyż Kluz wniósł do gry bojowość i znacznie lepiej, niż Kraus potrafił poprowadzić atak Pogoni.

Nie wiele lepiej grało się również Wasiewiczowi, który przy szybkich Bułgarach gubił się prędko mimo swej wielkiej ofiarności i pracowitości.

Mecz był ładny i ciekawy. W pierwszej połowie Lewski miał kilka cudownych okazyj do zdobycia bramki. Po przerwie grał jeszcze więcej nabrała tempa i siły. Bułgarzy w tym okresie rozwinęli silne tempo i byli w dość znacznej przewadze. Pogoń miała zaledwie dwa czy trzy okresy kilkuminutowych dobrych zagrań. Bramkę strzelił Kluz wykorzystując przytomnie podanie Zimmera.

Sędziował p. Ranisch. Widzów mimo dnia powszedniego ponad 2.500.

(K)

TABELA MISTRZOSTW LUB. O.Z.P.N.

1) L.W.S. (Lublin)	8	14:2	32:10
2) Unja (Lublin)	7	12:2	24:7
3) 7 p.p. leg. (Chełm)	7	8:6	20:10
4) W.K.S. (Dęblin)	7	7:7	23:12
5) Strzelec (Łuków)	7	3:11	8:28
6) Wieniawa (Lublin)	8	0:16	4:45

Do tytułu mistrza pretendują obecnie już tylko L.W.S. i Unja, które grać ze sobą będą 29.VI i 5.VII. Na uwagę zasługuje fakt, iż w r. b. po przerwie trzyletniej tytuł mistrza wraca z prowincji do Lublina, siedziby O. Z. P. N. Do kl. B spada... exligowy Strzelec (Siedlce), który wogóle w rozgrywkach tegorocznych nie wziął udziału.

W ub. niedzielę zostały definitywnie zakończone rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kl. A Zagłębia Dąbrowskiego. Mistrzem Zagłębia został Czeladzki Klub Sportowy. Sensacją niedzieli był remisowy wynik, jaki osiągnął Hakoah będziński w spotkaniu z mistrzem podokręgu C.K.S. Dzięki zdobyciu jednego punktu Hakoah pozostaje w klasie A, natomiast spada do B klasy Pol. K. S.

	punkt	st. br.
C. K. S.	32	72:28
Unja	29	60:26
Zagłębie	26	65:30
Zagłębianka	20	43:32
Brynica	17	33:44
Solvay	15	32:40
Sarmacja	14	34:47
Płomień	13	40:45
Hakoah	7	28:67
Policyjny	7	16:47

Belgrad - Kraków

Centralnym punktem jubileuszowych imprez KZOPN będzie mecz Kraków—Beograd w niedzielę, 21 b. m., na boisku Wisły.

Silny zespół jugosłowiański, ma w swem gronie kilku reprezentacyjnych graczy Jugosławji. Należy do nich Glazer, stały reprezentacyjny bramkarz, a jako rezerwowy jego poprzednik w reprezentacji — Spasic.

W gronie trzech obrońców, wybija się na pierwszy plan Lukic, ośmiokrotny reprezentant Jugosławji, mający jako partnerów Stokic'a i Popowic'a.

W pomocy widzimy dwa pokolenia. Starsze reprezentuje Vojinowic, gracz „Beogradskiego", młodszy zaś obaj boczni pomocnicy, Stankovic i Valok.

Za najlepszego gracza swego ataku uważają goście Tirnanic'a, prawoskrzydłowego zespołu reprezentacyjnego, gracza ostrego i dysponującego silnym strzałem. Obok niego gra na łączniku Surionja z „Beogradskiego", na środku zaś stary internacjonał Sekulic, dusza ataku, znany zresztą dobrze w Polsce. Dobry strzelec Tomasevic i lewoskrzydłowy reprezentacji jugosłowiańskiej — Zecevic dopełniają reszty napastników. Jako rezerwowy przyjeżdża Bozovic.

Skład drużyny krakowskiej nie odbiega wiele od tego, który wystąpił w Budapeszcie. Poważniejszym problemem była kwestja środkowego napastnika, rozwiązana przez wstawienie Woźniaka z Garbarni. Reszta nie nastręczała poważniejszych wątpliwości. Wstawienie Szeligi na lewego łącznika uważać należy za korzystne posunięcie. Gracz ten jest młody i wybija się ostatnio coraz bardziej.

★

Skład reprezentacji jest następujący: Madejski (Wisła), rez. Włodek (Garbarnia); Pająk (Cracovia), Sitko (Wisła) (rez. Szumilas — Wisła), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wisła, Lesiak (Garbarnia) (rez. Wilczkiewicz — Garbarnia, Jezierski — Wisła); Habowski (Wisła), Pazurek, Woźniak (Garbarnia), Szeliga (Cracovia), Łyko (Wisła), (rez. Riesner. Skóra, Szewczyk).

Program uroczystości jubileuszowych przewiduje nabożeństwo, akademję, złożenie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu, mecz Beograd — Kraków i wieczerzę. (rg).



PODWÓJNA SAMOOBRONA
w interpretacji bramkarza warszawianki — Rudnickiego, na meczu z Legją 1:2. Pięści na piłce, noga — na ramieniu Rajdka. Patrzą na to przerażeni: Przeździecki (na lewo) i Gwoździński.



ŁATWIEJ SPUDŁOWAĆ, NIŻ STRZELIĆ...
Dokazał tego Sołtysik na meczu Wisła — ŁKS. Andrzejewski rozciągnął się jak długi, a mimo to napastnik Wisły trafił do pustej bramki.



SYCZ SKOCZYŁ WYŻEJ, NIŻ BOROWSKI
i uratował sytuację, nie zdołał jednak uchronić Garbarni przed klęską z Pogonią.

35-ciu piłkarzy kandyduje do drużyny narodowej

Sprawa wyjazdu piłkarzy do Berlina została zadecydowana pozytywnie zarówno przez Zarząd PZPN jak i PKOl. Wszelkie dyskusje na ten temat straciły więc w tej chwili racje bytu.

Staliśmy od pierwszej chwili na stanowisku, że nie ma żadnych poważnych przyczyn dla absencji w turnieju olimpijskim, gdyż prowadząc tego rodzaju politykę, musielibyśmy ostatecznie zamknąć się w czterech ścianach, zrezygnować zarówno z wyjazdów, jak i przyjmowania gości, by uchronić się przed „narażeniem na szwank" reputacji naszego piłkarstwa.

W walce sportowej muszą być zwycięzcy i zwyciężeni. Przegrana z lepszym, w danej chwili przeciwnikiem, nie jest żadną hańbą, a chowaniem głowy w piasek i unikaniem spotkań niczego pozytywnego się nie osiągnie! Piłkarzom naszym, obok wielu innych rzeczy, potrzebny jest kontakt z zagranicą, potrzebne są możliwie najczęstsze wyjazdy i udział w wielkich imprezach. Tylko na tej płaszczyźnie osiągnąć mogą oni rutynę i równowagę psychiczną, której brak im w większym stopniu, niż umiejętności technicznych. Z chwilą, gdy nadarzyła się zatem sposobność uczestniczenia w imprezie, zakrojonej na wielką skalę, bez względu na bardziej czy mniej wyborową listę zgłoszeń, nie było racjonalnych przyczyn do niewykorzystania okazji.

Należałoby jeszcze rozwiać legendę o wielkich kosztach, które wedle niektórych pism prowincjonalnych dochodzić mają do... kilku dziesięciu tysięcy złotych! Jest to oczywisty absurd. Koszta wyjazdu do Berlina nie przekroczą maksymalnej sumy 7.000 zł. Maksymalnej — o ile drużyna przejdzie przez dalsze rundy — w przeciwnym wypadku wraca natychmiast do domu. Ponieważ 50 proc. pokrywa PKOl., na PZPN wypaść może ok. 3000 zł. W sumę tą nie są wliczone wydatki na urządzenie obozu, który przewidziany był jednak w programie wyszkoleniowym bez względu na taką, czy inną decyzję olimpijską.

*

W związku z postanowionym wyjazdem ustalił zarząd PZPN program wyszkolenia. Uchwalono odwołać obóz dla „młodszych" i połączyć go z obozem olimpijskim, który otwarty zostanie 6 lipca i trwać będzie dwa tygodnie.

Do obozu olimpijskiego wyznaczono 35 zawodników z tem, że po tygodniu zwolnionych zostanie dziesięciu najsłabszych, a po drugim tygodniu wybrana zostanie drużyna złożona z 18-tu graczy i ta pojedzie do Berlina.

W czasie obozu przewidziane są cztery rozgrywki sparringowe w Warszawie, w Katowicach i ewent. w Łodzi.

Pierwsze dwa mecze sparringowe odbędą się 11 i 12 lipca prawdopodobnie z wiedeńskim Wackerem w Katowicach. W sprawie zaangażowania drugiej drużyny toczą się pertraktacje. Zależą one od wyników pierwszej rundy Mitropacup, po której zwolni się kilka czołowych zespołów zagranicznych.

Do obozu, którego kierownikiem będzie kapitan PZPN p. Kałuża, a trenerami pp.: Otto, Spojda i Sell desygnowano chwilowo następujących graczy:

Bramkarze: Albański, Madejski, Rudnicki.

Obrońcy: Martyna, Szczepaniak, Gałecki, Pająk, Sitko, Dusik (Poznań).

Pomocnicy: Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Cebulak, Piec II, Lesiak, Badura, Góra, Kołodziejczyk (Skra, Częstochowa), Bryła II, Niechciol II.

Napastnicy: Piec I, Więcek, Pawłowski (Śmigły), Wodarz, Łyko, Kisieliński, Wilimowski, Matyas II, Scherfke, Peterek, God, Woźniak, Musielak (Poznań), Wostal, Piątek (Katowice).

W liście tej znajdujemy nazwiska prawie wszystkich wybitniejszych graczy, z których udziałem należało się liczyć.

Gdy chodzi o graczy młodszych uderza bardzo szerokie uwzględnienie Śląska i częściowo Poznania z pominięciem innych dzielnic. Czyżby w innych stronach kraju faktycznie nie było żadnych piłkarskich talentów, czy może też są oni niedostrzegalni dla oczu p. kapitana Kałuży i p. Otto?

Skład obozu nie jest definitywny. Z chwilą, gdy w ciągu lipca gracze, nieobjęci listą, wykażą dobrą formę względnie znaczną poprawę poziomu, będą oni mieli w każdej chwili otwartą drogę do grupy olimpijskiej.

W końcu zaznaczyć należy, że mecze sparringowe będą rozgrywane z kompletnemi drużynami, t. zn. dążeniem kierownictwa będzie unikanie zmian podczas zawodów i umożliwienie każdemu graczowi wykazania swych umiejętności w ciągu pełnych 90 minut.

Elita Europy walczy o puhar

Kraje centralnej Europy, do których, według geografji futbolowej, zaliczyć należy również królestwo Italji, emocjonują się obecnie dziesiątemi zrzędu rozgrywkami o puhar Środkowej Europy.

Jest to bezsprzecznie największa międzynarodowa konkurencja piłkarska, już choćby z tego względu, że trzyma w napięciu entuzjastów piłkarskich conajmniej pięciu zainteresowanych państw. O żywotności jej świadczy fakt, iż organizacja wciąż jeszcze ulega zmianom i poprawkom. Inowacją w bieżącym roku było dopuszczenie do turnieju obok Austrji, Czechosłowacji, Węgier i Włoch również — Szwajcarji. Ponieważ chodziło jednak o zachowanie podstawowej liczby szesnastu drużyn, a pozatem istniały uzasadnione wątpliwości, czy drużyny helweckie dotrzymają kroku swym środkowo-europejskim przeciwnikom, postanowiono urządzić rundę kwalifikacyjną. Do egzaminu tego przeznaczono cztery zespoły szwajcarskie oraz czwarte drużyny wszystkich innych państw.

Epizod szwajcarski zakończył się szybciej, niż oczekiwano! Żadna z drużyn szwajcarskich nie wytrzymała ogniowej próby. Na 8 spotkań (mecze i rewanże) wygrali Szwajcarzy tylko jedno, a w drugim wypadku zremisowali; pozatem sześć klęsk i stosunek bramek 8:30! Bilans ten świadczy aż nadto wymownie o różnicy zachodzącej pomiędzy klasą futbolu środkowej Europy a sąsiadami zza Alp. Jest on pouczający również dla wszystkich innych krajów, w których z klęsk z doskonałymi zawodowcami Austrji czy Węgier robi się niemal narodowe tragedje.

Po odpadnięciu Lausanne, Young Fellows, Grasshoppers i Bern powstała normalna sytuacja. T. zn. w pierwszej rundzie 21 i 28 b. m. znajdą się przedstawiciele czterech założycieli interesującej konkurencji.

AUSTRJĘ reprezentować będzie: Admira, Vienna, Rapid i Austria.

CZECHOSŁOWACJĘ: Sparta, Slavia, Prostejov i Zidenice.

WĘGRY: Hungaria, Ujpest, F.T.C., i Phoebus.

WŁOCHY: Bologna, Roma, Ambrosiana i Torino.

Kto z szesnastki tej przejdzie zwycięsko aż do finału, trudno w tej chwili przewidzieć. Sytuację wyklaruje częściowo najbliższa niedziela. Program jej przedstawia się następująco:

Hungaria — Vienna w Budapeszcie, Zidenice — Ambrosiana w Brnie, Sparta — Phoebus w Pradze, Rapid — Roma w Wiedniu, Admira — Prostejov w Wiedniu, Torino — Ujpest w Turynie, Bologna — Austria w Bolonji, F. T. C. — Slavia w Budapeszcie.

Bezwzględnym faworytem jest w danym wypadku Admira i Sparta. Trudno przypuścić, by Prostejov mógł w Wiedniu sprostać mistrzowi Austrji, który dawał sobie tam radę z lepszymi. Również Sparta nie pozwoli sobie odebrać punktów na własnem boisku, aczkolwiek dwa zwycięstwa Phoebusu nad Young Fellows 3:0 i 6:2 nakazują już pewną ostrożność!

Austrja nie wykazała ubiegłej niedzieli dobrej formy, to też raczej głosować należałoby za Bologną. Austrja potrafi jednak w puharze płatać figle. Pamiętamy jeszcze rewelacyjne zwycięstwo w ub. roku w Medjolanie z Ambrosiana 5:2!

Hungaria powinna wygrać z Vienną, ale chyba niezbyt wysoko. Niepewne są losy meczu Slavia — FTC, mimo boiska budapeszteńskiego. FTC oberwał przed tygodniem szpetne cięgi w Bratislavie.

Nie mamy też zbyt wielkiego zaufania do Ujpestu. W zeszłym roku będąc w lepszej formie przegrał on gładko obydwa spotkania z Fiorentiną, diaczegóżby teraz w pierwszym meczu na obcem boisku — miało być lepiej?

Nie zdziwi nas natomiast zupełnie, jeśli Zidenice, które potrafiły w Bernie zbić mistrza Szwajcarji Lausanne 5:0, odeszlą również z kwitkiem Ambrosianę.

Rapid gra wprawdzie w Wiedniu, jednak obecna jego forma nie uprawnia do zbytniego optymizmu. Gdyby nawet udało mu się zwyciężyć wicemistrza Włoch, Romę, to zapewne w nikłym stosunku, który przy grze rewanżowej w Rzymie może się okazać niewystarczającym.

Są to zresztą wszystko teoretyczne domysły, oparte na doświadczeniach z ostatniego sezonu. W konkurencjach puharowych w grę wchodzą jednak zupełnie inne czynniki, niż w mistrzostwach, rozłożonych na dłuższą przestrzeń, to też kryterja i normy, obowiązujące w grach punktowych, w rozgrywkach o puhar, opartych na k. o. najczęściej zawodzą!

Nie udał się podstęp

Piłkarze poznańscy mają swoją sensację! W rozgrywkach o wejście do klasy A okręgu rozegrano już w finale jedno spotkanie pomiędzy Sanem i Cybiną, wygrane przez San. Tymczasem najniespodziewaniej w ubiegłą niedzielę odbyło się spotkanie finałowe szamotulskiego Klubu Sportowego z Polonją z Głównej, chociaż w kalendarzu przewidziane było spotkanie Polonji z Cybiną. Plotka poszła w ruch i cóż się okazało.

Zarząd POZPN dopuścił do końcowych rozgrywek zamiast Cybiny, która rozegrała już jak wyżej zaznaczyliśmy jeden mecz finałowy — Szamotulski K. S., doszedłszy do przekonania, że spotkanie półfinałowe San i Cybina, wygrane niespodziewanie i wysoko przez Cybinę 6:2 było umówione, aby nie dopuścić do finałowych rozgrywek Szamotulski K. S.

San, kroczący w rozgrywkach klasy B od zwycięstwa do zwycięstwa wystąpił do spotkania półfinałowego z Cybiną w składzie rezerwowym, ze swoim stałym bramkarzem — na prawem skrzydle ataku. Dochodzenia wykazały, że istnieją poszlaki zmowy, że Cybina to spotkanie wygrała w anormalnych, niedopuszczalnych warunkach. Na meczu powyższym obecny był prezes POZPN, adw. Seydlitz i inni członkowie zarządu okręgu, którzy już z obserwacji spotkania wyciągnęli pewne wnioski, które potwierdziło śledztwo.

Zarząd okręgu wobec tego unieważnił spotkanie półfinałowe wygrane przez Cybinę i uznał mecz finałowy wygrany przez San za spotkanie półfinałowe w miejsce unieważnionego.

Na uznanie zasługuje zdecydowany krok zarządu okręgu, który nie zawahał się, mimo pewnych braków regulaminowych wyciągnąć tak ostrych konsekwencyj, opierając się raczej na prawie moralnem, by nie dopuścić do „podkładania" się drużyn piłkarskich, ze szkodą dla innych.

W mistrzostwach piłkarskiej klasy A pozostały do rozegrania jeszcze tylko dwa spotkania. Prowadzi nadal dwoma punktami różnicy „H. C. P." przed dotychczasowym kilkoletnim mistrzem „Legją".

Notatki piłkarskie

POGOŃ GRAĆ BĘDZIE Z WARTĄ w następującym składzie: Albański, Jerzewski, Wencel, lub Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Matyas II, Kraus (Luchter), Zimmer, Borowski.

WARTA WYJEŻDŻA DO LWOWA na mecz z Pogonią w następującym składzie: Fontowicz, Ofierzyński, Pawlak, Dembiński, Danielak, Sobkowiak, Nawrat, Gendera, Scherfke, Kryszkiewicz, Szwarc.

ŁKS. MA KŁOPOT z ustaleniem składu drużyny na niedzielny mecz z Legją. Welnitcowi odnowiła się kontuzja i nie jest zdolny do gry. Zastąpi go Pegza II. Z ćwiczeń wojskowych powrócił Miller, który grać będzie, ale niewiadomo kogo z ataku zluzować, gdyż Gątkiewicz, który grał ostatnio na pozycji Millera — na skrzydle okazał się wcale pożyteczny. Defenzywa pozostaje bez zmiany, z tą różnicą, że partnerem Filegia w obronie będzie znów Gałecki.

DERBY ŚLĄSKA. Śląsk wystąpi w meczu Ligowym z Dębem w składzie: Mrozek (Thoman); Seifert, Kowaliński; Hołota, Krosny, Waluś; Więcek, Bryła II, Pogodzik, God, Cebula.

Benjaminek Ligi wystawia nieco osłabiony skład: Pawłowski; Krawiec, Halama; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Kloda, Ogórek, Koszecki, Herman I. Niepewny jest udział Koszeckiego; gracza tego zastąpiłby Kierot.

MECZ LIGOWY ŚLĄSK — WARTA w Świętochłowicach prowadził były gracz Cracovii Seichter, zamiast p. Rutkowskiego, a nie jak — skutkiem złego odbioru telefonicznego podaliśmy — p. Seifert.

SOBIERAD, kierownik napadu K. S. Dąb, kontuzjowany na ostatnim meczu z Ruchem, ma wysięk krwi w obu kolanach. Jedną nogę ma Sobierad w szynie.

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD REPREZENTACJI LWOWA na mecz z Kispest wyglądać będzie następująco: Albański, Chmielowski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Wolfstahl, Niechciol lub Matyas I, Matyas II, Zimmer, Żurkowski, Smagowicz.

POGOŃ ZOSTAŁA ZAPROSZONA PRZEZ GRAZER S. C. na międzynarodowy turniej piłkarski, który odbędzie się w Grazu 15 i 16 sierpnia. Wyjazd Pogoni uzależniony jest od przełożenia meczu ligowego ze Śląskiem, który przewidziany jest na 15 sierpnia. Grazer S. C., zalicza się do najlepszych drużyn amatorskich Austrji.

KISPESTI, piąta drużyna ligi węgierskiej gra w Polsce 4 mecze: 28 i 29 b. m. z Pogonią we Lwowie i 2 lipca z ŁKS-em w Łodzi. Między drugim meczem lwowskim a łódzkim, Kispesti ma grać 30 czerwca w Krakowie z Garbarnią wzgl. 1 lipca z reprezentacją Tomaszowa.

REPREZENTACJA ŁODZI na mecz piłkarski z Białogrodem (25 b. m.) ustalona zostanie po meczu sparringowym dwuch teamów. Mecz ten będzie czwartem spotkaniem międzynarodowem Łodzi. Dotąd gościły tu drużyny: Helsingforsu, Nowego Jorku i Wrocławia.

ŁOZPN. NIEMA JESZCZE PRZECIWNIKA na swój jubileusz 15-lecia. W Łodzi miał grać pierwszy zawodowy garnitur Budapesztu. Węgrzy za swój reprezentacyjny skład zażądali 8 tys. zł. za dwa mecze. Łódź wyraziła zgodę, nie mogła jednak znaleźć partnera na drugi mecz. Wobec niemożności ulokowania Węgrów w innej jeszcze miejscowości, ŁOZPN musiał zrezygnować ze sprowadzenia tego wartościowego przeciwnika.

RUMUNJA — POLSKA W SZCZYPIORNIAKU

Międzypaństwowy mecz szczypiorniaka, Rumunja — Polska odbędzie się we Lwowie 28 b. m. W dniu następnym Rumuni rozegrają we Lwowie drugi mecz, lecz już jako Bukareszt — Lwów. Lwowski Okręgowy Związek Gier Sportowych rozpoczął już wstępne przygotowania do tego meczu. Ostatnio wyłoniono propozycję połączenia meczów szczypiorniaka z meczami Kispesti, które równocześnie grać będzie we Lwowie.

Tylko 3 pary na parkiecie ligowym

W niedzielę kończymy pierwszą serje gier ligowych. Właściwie — nie całkiem! Piękny dotychczasowy porządeczek psuje nam Kraków. Zachciało mu się akurat w dniu mistrzowskim święcić swój jubileusz i dwie drużyny krakowskie są dla Ligi stracone. Ale nietylko krakowskie. W braku partnerów również Ruch i Warszawianka nie będą mogły wykończył kółeczka. W rezultacie: przyjdzie jeszcze poczekać z nieoficjalną koronacia wiosennego mistrza.

Będzie nim chyba — Ruch. Ma on wprawdzie na drodze swej najpoważniejszego rywala wicelidera Wisłę, jednak dystansuje ją dwoma punktami i lepszym stosunkiem bramek!

W niemniejszym stopniu psuje szyki wstrzymanie meczu Garbarnia — Warszawianka. Przyjdzie przez to poczekać nietylko na sezonowego mistrza ale i ustalenie najbliższych jego trabantów.

Ale pomówmy o tem co będzie! Będzie więc w Warszawie mecz Legia — Ł. K. S. Dla obu drużyn spotkanie b. ważne. Zwycięstwo odsunie Legję od niebezpiecznego końca i pognębi do reszty łodzian. Zdaje się, że tak się też stanie. Nie wyobrażamy sobie bowiem, by dość niezaradny atak ŁKS. dał sobie radę z żelazną obroną i niegorszą pomocą warszawską. Przegrać Legja nie powinna, a czy wygra zależeć będzie przedewszystkiem od gry napadu. Przekonaliśmy się w niedzielę, że umie on ładnie kombinować, posiada dobry poziom techniczny, decyduje się nawet na strzał, tylko... brak mu wytrwania. Im bliżej końca, tem atak był słabszy. Przypuszczamy jednak, że dzięki znacznej przewadze w formacjach drugiej i trzeciej linji, Legja powinna jednak rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Na Śląsku będą: Derby nr. 2. Dąb przyjmuje w Katowicach KS. Śląsk! Tym razem gra idzie o jeszcze wyższą stawkę. Dla obu klubów punkty są niejako kwestją egzystencji. Dąb, wygrywając, miałby szanse na wydostanie się z niebezpiecznej strefy. Dla Śląska byłyby dwa punkty równoznaczne z zajęciem poważnego miejsca w centrum. Przewidzieć wynik jest b. trudno. Dąb sprawił Ruchowi sporo kłopotu. I tylko dzięki większej wytrzymałości psychicznej oraz spokojowi, jaki daje dobra lokata, wyszedł mistrz zwycięsko z beznadziejnej niemal sytuacji. Śląskowi byłoby trudniej zdobyć się na taką sztukę, to też biorąc pod uwagę boisko katowickie forytujemy raczej Dąb.

Pogoni nadarza się jeszcze jedna okazja powrotu do grupy czołowej! Stałoby się to kosztem Warty, która przed rokiem zdołała ze Lwowa wywieźć jeden punkt. Tym razem Pogoń nauczona doświadczeniem mieć się będzie zapewne na baczności i zechce w całej pełni wygrać atut własnego boiska. Sprawa komplikuje się o tyle, że Warta walczy o identyczną stawkę. Nie zechce ona zapewne zrezygnować z poważniejszej roli w końcowej batalji o miejsca w górnej części tabeli. Wynik remisowy byłby wodą na młyn licznych konkurentów obu klubów.

46.3 na 400 mtr.!

46.3 NA 400 MTR.

Archie Williams przebiegł 400 mtr. w 46,3, o 0.1 sek. gorzej od rekordu Carra. Eastman miał na 800 mtr. 1:50.5.

ZABALA PRZETRENOWANY

Na zawodach w Kopenhadze Juan Zabala doznał nieoczekiwanej porażki na 10 klm. Zwycieżył Siefert w 31:01.6; Nielsen, rekordzista na 3 klm przebiegł tylko 5 klm (15:05) poczem się wycofał.

BECCALI W WIELKIEJ FORMIE

Na zawodach w Budapeszcie Beccali w wielkiej formie wygrał bieg 1500 mtr. w czasie 3:50.6 przed Szabo 3:52. Wdal skoczyli: Caldana 741, Maffei 738 i Koltai 737.800 mtr., Temesvari 1:55.2, 110 płotki Caldana 15,3; 40 mtr. Kovacs — 48.2.

STOTHARD POKONANY

Na wielkich zawodach w Londynie Stothard, faworyt olimpijski na 800 mtr. wykazał brak formy i przegrał na pół mili z Powellem (1:55.2) i Mac Cabe. 1 milę wygrał Wooderson 4:20,2; 100 y i 440 y Brown — 9,9 i 48,3 bijąc o pierś Ramplinga. Na 3 mile Lovelock miał w 14:20.2. Anglicy przypominają, że tylko Lehtinen i Kusociński mieli lepsze czasy na ziemi angielskiej, ale że żaden z nich nie potrafiłby przebiec ostatnich 440 y w 59 jak to zrobił Lovelock. Maraton wygrał Norris w 2:35:20 przed Lalande 2:36:18.

GRAND PRIX WĘGIER

Wielka automobilowa Nagroda Węgier odbędzie się w niedziele 21 czerwca na stadjonie Nepliget, na dystansie 250 klm (50 okrążeń po 5 klm). Startuje cała elita automobilistów Caracciola, Chiron, Brauchitsch (Mercedes Benz), Varzi, Stusk, Rosemeyer (Auto Union); Nuvolari, Brivio, Pintacuda (Alfa Romeo).

MIGAWKI PRZEDOLIMPIJSKIE.

Zjazd do Berlina już się rozpoczął 17 czerwca przybędzie do Hamburga 15 olimpijczyków brazylijskich; pozostałych 30 jedzie następnym statkiem.

30 czerwca przyjeżdża 40 olimpijczyków z Urugwaju i 1000 widzów z południowej Ameryki. 70 olimpijczyków z Argentyny przyjeżdża 26 czerwca.

Reprezentacja Australji została podwojona, naskutek protestu opinji publicznej przeciw zbyt skromnym ramom.

Jesse Owens znów odniósł trzy zwycięstwa na 100 y. 9,7; 220 y. 21,6 i w skoku wdal 762; na 800 mtr. miał Beetham 1:53,8, a w skoku wwyż 198.

LEKKOATLETKI AUSTRJACKIE LEPSZE OD WŁOSKICH.

Mecz lekkoatletyczny pań Austrja—Włochy wygrały Austrjaczki w stosunku 42,5:41,5. Wyniki: 100 mtr. Testoni (Wł.) 12.4, 2) Yancura (A) 12,5;200 mtr. Neumann (A) 26,8 2) Machmer (A) 27,1;80 płotki Testoni (W) 12, 2) Puchberger (A) 12.5; wzwyż Valla (W) 150, 2) Herbsthofer (A) 148; wdal Testoni (W) 532, 2) Machmer (A) 530; oszczep Bauma (A) 42.95; Dysk Gabrich (W) 37,57, 2) Kohlbach (A) 36.14; Kula Machmer (A) 10.70; 4 x 100 Włochy 49.8, 2) Austrja 49.9

LESZNO. Polonja — „Korona" (Poznań) 3:3 (1:2) o mistrz. kl. A. Uzyskane 2 pkty mogły Koronę uchronić od spadku do kl. B. Bramki zdobyli dla gości: Dolota, Lechniak i Szafranek oraz Kwiatkowski (2) i Czapla z karnego dla gospodarzy. Sędziował p. Trygelski.

OSTRÓW WLKP. Mistrz. kl. „A" K. P. W. I — Ostrowia I 2:1 (2:0). Bramki zdobyli Szymański i Lemski, dla Ostrowi honorowy punkt strzelił Młynarek II. Sędziował p. Dabert dobrze. Przedmecz K. P. W. jun. — R. K. S. Naprzód jun. 2:1. Koszykówka o mistrz. kl. „A" K. P. W. — Jedność 56:7.

RADOM. R. L. T. K. — K. S. Proch (Pionki) 5:4. Towarzyski mecz tenisowy. Jutrznia — Nordyja 3:2 (1:2). Sędziował p. Zygmunt Mazurkiewicz.

BRZEŚĆ. Zawody lekkoatl. Poleskiego Zw. L. A. Startowało 6 zespołów. Piękną nagrodę przechodnią ufundował prezes nacz. Rolewicz. Lepsze wyniki: 100 m.: 1) Makaruk 11.5 (P.W.), skok wwyż 1) Adamczak (P. W.) 1.75, wdal 1) Witkowski (P. W.) 5.93. Rzut dyskiem 1) Sokołowski (P. W.). Rzut dyskiem: 1) Sokołowski (P. W.) 33.40. Zwycięstwo drużynowe odniosło P. W. — 96 pkt, 2) Pogoń 49 pkt.

W biegu kolarskim „Strzelca" ze strzelaniem na dyst. 23 km. zwyciężył 1) Trynkos, 2) Malec.

KUTNO. Sokół — Strzelec 3:1 o puhar Podokr. Spotkanie finałowe grupy kutnowskiej.

OSTROWIEC KIEL. Święto sportowe P.W. i W.F. przyniosło następujące lepsze wyniki: 100 mtr. Mittelsteadt (KSZO) 11.7, 400 mt. Mittelsteadt (KSZO) 52.6. Bieg kolarski 14 km. 1) Kardas (Strzelec) 25,23, 2) Ciepielewski (Strzelec) 25 m. 26 sek., 3) Choderek (Strzelec) 25.08.

CHEŁM. Unja (Lublin) — 7 p. p. Leg. 3:1. Mistrzostwo klasy A. 7 p. p. Leg. nie wykorzystał rzutu karnego. Bramki strzelili: dla Unji Sochal, Bojarski i Bednarek, dla 7 p. p. Leg. Wacławczyk. Sędziował p. Tudrej z Lublina.

DĘBLIN. Mistrz. kl. A. — W. K. S. Dęblin — K. S. „Wieniawa" Lublin 4:0. Bramki zdobyli: Frąckowiak 2, Krawczak i Krawczyk po 1-ej.

Rozmówki po węgiersku

Budapeszt, w czerwcu.

— Taak, taak... musi to doprowadzić w końcu do zupełnej ruiny — konkluduje w zamyśleniu p. inż. Fischer.

*

Siedzimy, jak przed laty, w „sztamlokalu" wiceprezydenta FIFA, w kawiarni „Abazzia" z perspektywą na wytworną Andrassy ut. Rożki mają smak przedwojenny, kawa tchnie aromatem Bliskiego Wschodu. Jest wiosna, urocza, budapeszteńska wiosna!

Gawędzimy o tem i owem. Przesuwają się wspomnienia i postacie. W barwnych opisach inż. Fischera przyjmują one żywe kształty. Jest spokojnie i beztrosko. Chciałoby się nastrój ten utrzymać w nieskończoność, jednak — niema rady, trzeba w końcu dobrnąć do... kwestji sędziowskiej.

Trudno jej uniknąć, gdy od grandbatalji Węgrów z Włochami dzieli nas zaledwie 48 godzin. Gdy stała się ona naczelnym tematem pomeczowej siesty, szczególnie tam, na prawem skrzydle bankietowego stołu, gdzie mistrz ceremonji dr. Fodor zgrupował nieostrożnie komplet międzynarodowych gderaczy: pp. Eicherta z Szwajcarji, Petru z Czech, Meisla z Austrji i kolegów po piórze: red. Schimetschka z Pragi, d-ra Mamuslesa z Budapesztu oraz niżej podpisanego. Narzekano więc i biadano, wysuwano zgoła niewesołe wnioski, podobnie jak obecnie p. wiceprezydent wszechpotężnej Federation Internationale de Football Association.

*

— No, dobrze, djagnoza ustalona, ale jaka terapia?

— Hm, widzi pan — waży swe słowa inż. Fischer — sędziowie zawiele myślą.

— ?!

— Zawiele deliberują, jakby to wszystkim dogodzić. Należy więc p. arbitrów koniecznie odgrodzić od tych, którzy mieć mogą wpływ na ich wybór. Podróże nęcą, a człowiek jest tylko... słabym człowiekiem. Cóż dziwnego, że nie ma on ochoty przez zbyt rygorystyczne ujmowanie zadań pozbawiać się przyjemności jazd i zaproszeń...?

— Konkluzja?

— Sędziów nie należy wybierać, lecz losować! Trzeba wyznaczyć pewną grupę odpowiednich arbitrów, a resztę pozostawić losowi. Wyjazdy będą wówczas uniezależnione od aranżerów spotkań i zniknie potrzeba „politykowania".

— Widziałem przed kilkoma dniami w Bratislavie — opowiada p. Fischer — sędziego, który w niemożliwy sposób krzywdził gości. Taki pan więcej szkodzi sportowi, niż niesforny gracz. Obca drużyna, widząc co się dzieje, traci ochotę do gry i wizyta, częstokroć za drogie pieniądze, traci swój właściwy cel. Sędzia ma dyrygować grą, a nie — redagować jej wynik!

— Powiedziałbym — definjuje zwolna: — wielkość ducha sportowego i kultura sportowa danego narodu odzwierciadla się w poziomie jego sędziów. Oto moja konkluzja!

*

„Komisja Trzech": Lotsy (Holandja), Bauwens (Niemcy) i Fischer (Węgry) ma w ręku swem, z ramienia F.I.F.A., organizacje turnieju olimpijskiego.

Inż. Fischer zbywa z uśmiechem uwagę o zarzutach prasy niemieckiej, jakoby FIFA lekceważyła turniej.

— Czy jest to wogóle możliwe, gdy w gronie naszym zasiada tak doskonały obrońca, jak dr. Bauwens? Nie, nie da on Niemcom zrobić krzywdy! Należy jednak zrozumieć, że FIFA nie ma możności wpłynąć na ustosunkowanie się swych członków do paragrafu olimpijskiego, który nakłada na uczestników wielkie moralne zobowiązania. My, Węgrzy wysyłamy naszych amatorów, czyni to Austrja i Włochy, uważam, że powinna zrobić to również Polska.

— Jeśli wolno mi radzić, na podstawie starej przyjaźni — usprawiedliwia się p. Fischer — to zaleciłbym gorąco piłkarzom waszym jaknajczęstsze wyprawy zagranicę. Wycieczki takie kształcą nietylko graczy, ale i kierownictwo. A niech mi pan wierzy, z własnego doświadczenai, że jest to nie mniej ważne! Dyrygenci o małomiasteczkowych horyzontach mogą niejednokrotnie postępowaniem swem zniwelować do zera najpiękniejszy sukces na zielonej murawie.

— Trzeba często jechać, trzeba bywać, obserwować, nawiązywać bezpośrednie kontakty, a wówczas dopiero wypłynąć można z powodzeniem na szerokie wody.

— O ewentualnych szansach waszych w Berlinie trudno w tej chwili coś konkretnego powiedzieć. Na podstawie obserwacji „Krakowa" mam wrażenie, że nie będziecie tam napewno najsłabsi. Wiele zależy od losowania. Radzę mieć się na baczności przed włoskimi studentami. Widziałem ich w Wenecji. Grają z kolosalną ambicją i werwą. Prawie wszyscy stanowią rezerwy czołowych klubów włoskich, nie brak im więc wyszkolenia i dobrych wzorów.

*

— Mitropacup?

— O, to był całkiem doskonały pomysł! Ma dla środkowej Europy kolosalne znaczenie.

— Słyszałem jednak narzekania ze strony słabszych klubów — próbuję oponować.

— Tak, narzekają, z chwilą, gdy znajdą się poza nawiasem. Trzeba jednak pamiętać, że dzięki puharowi Mitropa, mistrzostwa w środkowej Europie oparte są na zupełnie innych przesłankach, niż dawniej. Dziś toczy się walka nietylko dokoła pierwszego i ostatniego miejsca, ale ważną jest druga, trzecia i czwarta lokata. Daje ona prawo udziału w puharze.

— Dzięki puharowi świat dowiaduje się o istnieniu jakiegoś Prostejova i Szegedu. Sławę zdobywają mało dawniej znane Zidenice. Mitropacup jest wielką i korzystną imprezą!

— Porównałbym ją do loterji klasowej. W grze udział bierze około 60 uczestników (ligowe drużyny pięciu państw). Pierwsze ciągnienie daje 20 premij (ilość uczestników w konkurencji). Wartość ich wzrasta w miarę zmniejszania się ilości. A u celu czeka szczęśliwego triumfatora wspaniała główna wygrana. Niech pan wierzy, że warta ona zachodu.

*

Przyjemnie gawędzi się z inż. Fischerem, który wiele wie i wiele widział. Miło słuchać wspomnień z wielkich wydarzeń, historyjek o podróży na drugą półkulę i o dziwnych obyczajach południowej Ameryki. Czas jednak ucieka. Słońce zalało już szeroką strugą Andrassy ut. Zamiast ciężarówek mkną coraz częściej wysmukłe limuzyny. Szary tłum śpieszący do zajęć ustąpił miejsca wytwornym elegantkom. Do odjazdu pozostało już tylko kilkanaście godzin. Trzeba więc wchłonąć w siebie jaknajwięcej fluidu tego uroczego miasta, trzeba przesiąknąć specyficzną jego atmosferą, tak, by zapas starczył na długi okres rozstania.

Do widzenia więc Panie Inżynierze, dalsze gawędy snuć będziemy pod sztandarem pięciu kół olimpijskich na Kurfürstendamie czy w Grunewaldzie, a może...

A możeby tak wreszcie w „Europejskiej" w Warszawie?

Narcyz Süssermann.

Rekord zmian w „challenngu“ lekkoatletów

Tabelę zestawił W. Trojanowski

	100 mtr.	200 mtr.	400 mtr.	800 mtr.	1500 mtr.	5000 mtr.	10.000 mtr.	110 płotki	400 płotki	4 × 100 mtr.
1	Śliwak Lw. 10,8	Śliwak Lw. 22,0	Biniakowski Poz. 49,8	Kucharski Lw. 1:56,3	Noll War. 4:03,2	Noll War. 15:02,2	Wirkus War. 33:36,8	Wieczorek Wil. 15,9	Maszewski War. 57,7	AZS-War. 44,3
2	Tesiorowski Pozn. 10,9	Biniakowski Poz. 22,8	Kucharski Lw. 50,0	Maszewski War. 1:58	Janowski Poz. 4:07,2	Duplicki War. 15:49	Półtorak Biał. 33:38,4	Paisker War. 16,0	Kostrzewski War. 57,9	AZS-Poz. 44,4
3	Ładnowski Krzem. 11	Łopuszyński War. 22,9	Śliwak Lw. 50,2	Janowski Poz. 1:58,3	Orłowski Kat. 4:08,6	Gwóźdź Kat. 15:50,8	Fiałka Kr. 34:02	Oszast Kr. 16,1	Gassowski Poz. 58,5	Warszawianka 44,4
4	Radwański Łódź 11	Małecki Poz. 23,3	Koźlicki War. 51,0	Gassowski Poz. 1:59,7	Duplicki War. 4:10,4	Stokłosiński K. 15:50,9	Wochna Łódź 34:15,8	Pławczyk War. 16,1	Niemiec Lw. 62,5	Legja-War. 44,5
5	Trojanowski War. 11	Gassowski Poz. 23,4	Maszewski War. 51,7	Kępiński War. 1:59,8	Skowroński War. 4:11	Wiśniewski W. 15:54,4	Jakóbczyk Biał. 34:38,4	Twardowski War. 16,2	Polcyn Byd. 63,0	KPW-Kat. 45,4
6	Łopuszyński War. 11,1	Ładnowski Krzem. 23,5	Szeller War. 52,0	Korzeniowski Lw. 2:00.1	Stokłosiński Kat. 4:14,6	Fiałka Kr. 15:55	Cybulski War. 35:35,6	Owens. Biał. 16,6	Stachowski Gr. 63,2	Pogoń-Lw. 45,8
7	Krzanowski Lw. 11,1	Szeller War. 23,5	Moskal Lw. 52,1	Malewski War. 2:00,4	Staniszewski Sup. 4:16,2	Bodal War. 15:58,2	Benkowski Poz. 35:44,2	Kostrzewski W. 16,6	Stawiński Poz. 63,5	AZS-Lw. 45,9
8	Szczerbiński War. 11,2	Mieczko Kat. 23,6	Mittelstaedt Ost. 52,6	Moskal Lw. 2:00,8	Modzelewski W. 4:19,4	Wirkus War. 16:00,2	Raszko War. 35:48,6	Niemiec Lw. 16,8	Kaszubski Poz. 65,0	Warta-Poz. 46,0
9	Bańkowiak Lesz. 11,2	Zasłona Biał. 23,6	Deneka Krosno 52,9	Jurkowski War. 2:01,5	Szych Poz. 4:19,8	Półtorak Biał. 16:05	Waczyński Prz. 35:53,2	Gierutto War. 16,8	Niezgodzki Tar. 65,2	Sokół-Kryw. 46,2
10	Zasłona Biał. 11,2*)	Radwański Łódź 23,7	Lidke Biał. 53,2	Noll War. 2:01,5	Bąk N. Sącz 4:20	Łukaszewicz B. 16:06,8	Grześkiewicz P. 36:03,8	Dyka Kat. 17,0	Tyliński Łódź 65,2	Polonia-Bvd. 46,7

	Wwyż	Wdal	Tyczka	Trójskok	Kula	Dysk	Oszczep	Młot	10-bój	4 × 400
1	Pławczyk War. 191	Nowak Poz. 7,16	Klemczak Poz. 3,85	Luckhaus Biał. 15,21	Heljasz Poz. 15,52	Gierutto War. 45,82	Lokajski War. 73,27	Węglarczyk Chrz. 42,20		AZS-War. 3:31
2	Hoffman I Poz. 185	Pławczyk War. 7,15	Sznajder Kat. 3,70	Nowak Poz. 14,20	Gierutto War. 15,15	Fiedoruk Wil. 43,74	Turczyk Poz. 70,53	Kiełpikowski Byd. 41,20		Warszawianka 3:32
3	Kalinowski Gr. 182,5	Hoffman I Poz. 7,14	Zakrzewski Bvd. 3,62	Hoffman I Poz. 13,94	Siedlecki War. 15,01	Heljasz Poz. 43,55	Wojtkiewicz Wil. 55,62	Wieckowski Byd. 39.17		Warta-Poz. 3:35,4
4	Gierutto War. 182	Luckhaus Biał. 7,09	Kluk War. 3,60	Hoffman II Poz. 13,76	Pabiś War. 14,46	Siedlecki War. 42,75	Gburczyk Poz. 55,15	Żoładkowski Byd 39.10		Stadion-Chorz. 3:38,5
5	Chmiel Kat. 182	Hanke War. 7,035	Majtkowski Bydg. 3,50	Hanke War. 13.53	Tilgner Poz. 14,22	Kotowicz Poz. 42,65	Mikrut F. Bvd. 54,36	Imiela Ost. 37,78		Pogoń-Lw. 3:41
6	Semkowicz Lw. 181	Szczerbicki War. 6,91	Paljon Kat. 3,50	Gniot Poz. 13,41	Fiedoruk Wil. 13.82	Kozłowski Wil. 42,60	Świetlik Poz. 54,30	Fiszer Łódź 34.49		KPW-Kat. 3:41,3
7	Luckhaus Biał. 181	Wieczorek Wil. 6.86	Mucha Czel. 3.50	Kaszubowski Poz. 13,37	Zieleniewski War. 13,78	Imiela Ost. 42,40	Pławczyk War. 53,14	Leśkiewicz Ost. 34.40		AZS-Lw. 3:43,5
8	Draga Poz. 180	Gniot Poz. 6,78	Maciaszczyk Łódź 3,42	Bociek Byd. 13,27	Imiela Ost. 13,73	Pławczyk War. 42,13	Żwirek War. 52,74	Kunat Ost. 34,02		WKS-Grudz. 3:46,6
9	Razymowski Kat. 178	Perz Kow. 6.74	Gierutto War. 3,40	Chmiel Kat. 13,19	Turczyk Poz. 13,59	Neuendorf Gr. 41,70	Mikrut A. Bydg. 52,36	Kraftka Łódź 32.90		WKS-Bvd. 3:46,8
10	Niemiec Lw. 178	Koszubowski Poz. 6,73	Kluczewski W. 3,40 **)	Kozłowski Biał. 13,03	Kotowicz P. 13,54 ***)	Miller War. 40,48	Szczerski Lw. 51,09	Zieliński Gr. 32,39		Jagiellonia-Biał. 3:55,2

*) cały szereg biegaczy. **) również Bańkowiak ***) również Praski

Mistrzostwa okręgowe doprowadziły naszą tabelę do tak gruntownej sanacji, że kilkudziesięciu (!) spośród dobrze już zasiedziałych lokatorów chalenge'u dostało szybko eksmisję.

Nie we wszystkich okręgach poszło dobrze — niepokojąco blado wypadły zawody w Krakowie, Bydgoszczy i na Śląsku. Warszawa, Lwów i Poznań spisały się jednak dobrze, szybko krocząc drogą zdecydowanego postępu.

„Powiew olimpjski“ znać już w większości konferencyj. Sezon nie trwa jeszcze dwu miesięcy a już w kilku punktach „przeciętna dziesięciu“ zaczyna się zbliżać do pozomu rekordowego a w rzucie dyskiem rekord już teraz został pobity.

Dzisiejsze omówienie rozpocząć musimy od podkreślenia znakomitego wyniku Luckhausa. 15.21 mt. w trójskoku jest, obok rzutu Lokajskiego, największą ozdobą naszej listy, jako trzeci wynik, osiągnięty w tym roku na świecie! Nie trzeba dodawać, że Luckhaus właściwie już siedzi w pociągu Białystok — Berlin.

Nieoczekiwanie dobry rezultat osiągnął również Śliwak, wyrównując rekord na 200 mt. i potwierdzając tem samem wszelkie prawa do pierwszeństwa i na liście „setkarzy“. Znakomita forma Śliwaka, przy równoczesnem pośliźgnięciu się Kucharskiego i Koźlickiego, pozwala poważnie myśleć o zmontowaniu olimpijskiej sztafety na 4 po 400 mt., której możliwości sięgają już teraz poniżej 3:20.

Kucharski nie osiągnął wprawdzie wyników rewelacyjnych, ale swym rezultatem na 400 mt. dowiódł, że poważnie wziął do serca szwankującą do niedawna sprawę własnej szybkości i że potrafił i na tym punkcie poprawić że potrafił i na tym punkcie poprawić ce z Eastmanem i Lanzim, trzeba jednak, panie Kucharski, urwać jeszcze i z tego wyniku — pełną sekundę!

Jeszcze jedną, bodaj największą niespodziankę sprawił Siedlecki swoim 15-to metrowym rzutem kuli. Myśleliśmy, że nasz czołowy miotacz zupełnie już spasował, a tymczasem dowiadujemy się, że Siedlecki... choruje, kiedy sport zarzuca! Wyniki boiskowej kuracji okazały się doskonałe. Szkoda tylko, że Siedlecki jeszcze jest słaby w rzucie dyskiem. Ma siłę, ma kondycję, ale styl szwankuje. Obserwowaliśmy u niego fatalne cofanie się do tyłu w momencie wyrzutu, a to kosztuje — ładne kilka metrów.

Listę laureatów dzisiejszej tabeli dopełnia Nowak i Gąssowski. Pierwszy z nich przechodzi okres drugiej swojej młodości, demonstrując nietylko doskonałe wyniki w skoku wdal i w trójskoku, ale równocześnie imponujący temperament i styl pierwszorzędny. Jeszcze trochę wysiłku, a kto wie, czy Nowak nie będzie olimpijskim towarzyszem Luckhausa.

No i wreszcie Gąssowski. Zaledwie kilka dni upłynęło, jak, przepowiadaliśmy mu wielką przyszłość, a już popisał się wynikami w 800 mt. i 400 mt. z płotkami na poziomie pierwszej polskiej klasy. Ładnowski, Dunecki i Mokszki, których wespół z Gąssowskim nazwaliśmy wielkiemi nadziejami najmłodszego pokolena, mają teraz piękny przykład do naśladowania. Ale przedewszystkiem muszą otrzymać dobrą opiekę — tak, jak Gąssowski.

Aby nie pominąć nikogo z „zasłużonych“, wymienić jeszcze musimy ogromną poprawę Pabisia w rzucie kulą i naprawdę dobre biegi Trojanowskiego, Łopuszyńskiego, Wirkusa, Koźlickiego no i Fiałki, choć jego rekord na 20 klm. nie może być w naszej tabeli uwzględniony.

Nową poprawę przyniosą zawody nadchodzącej niedzieli. A za tydzień, podczas przedolimpijskich eliminacyj, zapowiadamy zgóry w naszej tabeli prawdziwą rewolucję.

Kwiat polskiej lekkiej atletyki

na wielkich zawodach w Warszawie

Eliminacyjne zawody przedolimpijskie odbędą się w dniach 28 czerwca (godz. 16) i 29 czerwca (godz. 15) na Stadjonie W. P. w Warszawie — w konkurencji międzynarodowej. Ze strony polskiej w zawodach bierze udział drużyna olimpijska (na koszt P. Z. L. A.) oraz wyznaczeni przez Komisję Sportową PZLA zawodnicy (na koszt własnych klubów).

Komisja Sportowa PZLA wyznaczyła do eliminacyj następujących zawodników:

NIEDZIELA

400 m. — Biniakowski (Poznań), Śliwak (Lwów) oraz Koźlicki, Maszewski, Szeller (Warszawa).

100 m. — Trojanowski, Łopuszyński (Warszawa), Tęsiorowski (Poznań) Radwański (Łódź), Zasłona (Białystok).

Kula — Heljasz, Tilgner (Poznań), Gierutto, Siedlecki, Pabiś (Warszawa), Fiedoruk (Wilno), Imiela (Łódź).

Skok wwyż — Pławczyk, Gierutto (Warszawa), Hofman (Poznań), Kalinowski (Pomorze) Chmiel (Śląsk), Niemiec (Lwów).

1500 m. — Janowski (Poznań), Stokłosiński (Śląsk), Orłowski (Śląsk), Duplicki, Skowroński (Warszawa), Bodal (Warszawa), Staniszewski (Białystok).

Trójskok — Luckhaus (Białystok), Nowak, Hofman (Poznań), Hanke (Warszawa).

Oszczep — Turczyk (Poznań), Lokajski (Warszawa), Pławczyk (Warszawa), Wojtkiewicz (Wilno), F. Mikrut (Pomorze).

400 m. płotki — Maszewski, Kostrzewski, Hanke (Warszawa), Gąsowski (Poznań).

PONIEDZIAŁEK

110 m. płotki — Niemiec, Haspel (Lwów), Wieczorek (Wilno), Oszast (Kraków), Twardowski, Pajsker (Warszawa).

Tyczka — Sznajder (Śląsk) Morończyk (Lwów), Klemczak (Poznań), Zakrzewski (Pom.), Kluk, Pławczyk (Warszawa).

800 m. — Kucharski (Lwów), Janowski (Poznań), Majewski, Jurkowski, Maszewski, Kępiński, Kuźmicki (Warszawa), Gąsowski (Poznań), Staniszewski (Bstok).

Dysk — Heljasz, Tilgner (Poznań), Siedlecki, Gierutto (Warszawa), Fiedoruk (Wilno), Kotowicz (Poznań), Kozłowski (Białystok), Imiela (Łódź).

200 m. — Koźlicki, Łopuszyński, Trojanowski II (Warszawa), Śliwak (Lwów), Biniakowski (Poznań), Zasłona (Białystok).

Skok wdal — Hofman, Nowak (Poznań), Luckhaus (Białystok), Pławczyk, Hanke, Szczerbicki (Warszawa), Wieczorek (Wilno).

5000 m. — Noji (Warszawa), Hartlik, Stokłosiński, Gwoźdź (Śląsk), Wiśniewski, Wirkus, Duplicki, Bodal (Warszawa), Półtorak (Białystok).

4 x 400 m. — drużyna kombinowana (Biniakowski, Kucharski, Maszewski, Śliwak ewent. Koźlicki) przeciwko drugiej drużynie kombinowanej, której skład ustalony będzie podczas zawodów.

Przed rozpoczęciem drugiego dnia zawodów odbędzie się bieg 35 klm. (eliminacja do maratonu) z udziałem Gancarza (Lwów), Marynowskiego (Kielce), Fiałki (Kraków), Półtoraka (Białystok), Przybyłko, Raszke (Warszawa).

Kobiece eliminacje przedolimpijskie odbędą się w czasie Mistrzostw Polski 4 — 5 lipca b. r. w Łodzi.

Eliminacje w dziesięcioboju — w czasie zawodów w dziesięcioboju o Mistrz Polski w Bydgoszczy 4 — 5 lipca 1936.

Akademicy niemieccy w Warszawie

Zacięty mecz AZS-Berlin

BERLIN, w czerwcu.

Nie mamy szczęścia do niemieckiej lekkiej atletyki. Przepisy Niemieckiego Związku, zakazujące kandydatom olimpijskim udziału w imprezach międzynarodowych i unikanie wszelkiego kontaktu z zagranicą opóźniły rozwój tych stosunków o dalsze 2 lata.

Start akademickiego zespołu lekkoatletycznego z Berlina w Warszawie jest dość ciekawym wyjątkiem.

Z 19 przybywających do Warszawy reprezentantów wyższych uczelni Berlina warto wymienić kilka zaledwie nazwisk. Najwybitniejszym zawodnikiem zespołu jest skoczek Augustin, który w ciągu ostatnich dwu tygodni przeszedł wysokość 190 i 187 centymetrów. Jest to zresztą jedyna gwiazda zespołu. Średnią klasę sprinterską Niemiec reprezentuje członek S. C. Charlottenburg, Müller, któremu jednak czas 10.9 na setkę nie daje pozycji nawet w pierwszej dwudziestce niemieckiej „ranglisty“. Najlepszy tegoroczny wynik Müllera na 200 metrów — 22.4 sek. daje mu łącznie z grupą innych 14 miejsce.

Dobrym wynikiem w skoku wdal, ale uzyskanym w ubiegłym roku (711) szczycić się Burghoff. 60 metrów oszczepem potrafi rzucić Schmidt. Drugi sprinter, Sels, ma czasy 11 i 23 sek., Rinck 50.5 sek. na 400 metrów i 6,80 w skoku wdal; średniodystansowiec von Ruffin 2:02 na 800 i 4:15 na 1500 metrów: Wischmann 3,50 w tyczce, miotacz Böhme 42 w dysku i 55 metrów w oszczepie. Obai ostatni startować będą w płotkach, przyczem czasów ich nie warto wspominać. Oto resztki poleceń, z jakiem posłać można akademików berlińskich w podróż do Warszawy. gli.

●

Mecz AZS'u z akademikami berlińskimi odbędzie się na stadjonie w parku Paderewskiego w sobotę (godz. 16.30) i w niedzielę (10.30).

Program zawodów obejmuje konkurencje następujące: biegi 100, 200, 400, 800, 1500 i 5000 mtr., 400 m. z płotkami, sztafeta 4 x 400 m. i olimpijska, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, oraz skoki wwyż wdal i o tyczce.

AZS wystąpi, rzecz jasna, w najsilniejszym swoim składzie, z Pławczykiem, Koźlickim, Kostrzewskim, Bodalem, Duplickim, Pabisem, Trojanowskim II, Majewskim i Twardowskim na czele.

Na mistrzostwa Anglji zamierza P. Z. L. A. wysłać czterech zawodników: Kucharskiego, Noji, Lokajskiego i Turczyka. Wyjazd ten uzależniony jednak jest od pomocy finansowej P. K. Ol. Mistrzostwa Anglji odbędą się w dniach 10 i 11 lipca.

Turczyk został zaliczony w skład drużyny olimpijskiej.

Lekkoatleci polscy zostali zaproszeni na międzynarodowe zawody do Berna — szwajcarskiego 16 sierpnia.

Walasiewiczówna, Wajsówna i **Kwaśniewska** startować będą 19 sierpnia po ukończeniu igrzysk olimpijskich w Wuppertal w Niemczech.

NIEUDANA PROBA

W czasie przerwy meczu Pogoń — Lewski, odbyła się próba pobicia rekordu Polski w sztafecie szwedzkiej. Drużyna kombinowana w składzie: Drużbiak, Orlewicz, Śliwak i Kucharski osiągnęła czas gorszy od rekordu Polski, a lepszy od rekordu lwowskiego, 2:1,5. Możliwość uzyskania rekordu Polski była bardzo wielka, rozwiana jednak została jeszcze w czasie samego biegu, gdyż wobec fatalnych zmian pałeczek, uzyskanie lepszego czasu stało się faktycznie niemożliwością. Czas Kucharskiego wynosił na 400 mtr. 49 sek.

SZUKAMY POLSKIEGO CRAMMA!

Drugi ogólnopolski turniej tenisowy p. n. „Pierwszy Krok Tenisowy“ organizuje KS. „WIMA“ w Łodzi. Odbędzie się on w dn. 26, 27, 28 i 29 b. m. Organizatorzy spodziewają się ponad stu młodocianych rakiet na starcie. Listę zgłoszeń rozpoczął uczeń kl. 2-giej Andrzej de Latour z Ostrzeszowa.

Termin zgłoszeń upływa 24-go czerwca r. bież. Turniej przewiduje konkurencje dla młodzieży do lat 16-tu i dla junjorów do lat 18-tu. W tej drugiej, startować będą: Ksawery Tłoczyński, Strzelecki, Biechowski, Mieczysławski, Bystrzanowski, Zakrzewski, Gotschalk, Burda, Połoński, Stęszewski, Niestrój, Kończak, a więc cały narybek polskiego tenisa.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY W POZNANIU

Od środy odbywa się w Poznaniu międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo m. Poznania. Z zagranicznych tenisistów uczestniczą w nim wrocławianie.

MISTRZOSTWA POLSKI w zapasach i dźwiganiu ciężarów, które rozegrane miały być 28 i 29 czerwca w Krakowie, mają być przeniesione do Warszawy.

Kraków zrzekł się organizacji tych zawodów, a WOZA chętnie podejmie się urządzenia mistrzostw.

25)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

W pokojach panował ruch. Tłoczyli się: spekulanci biletowi, ajenci reklamowi, przedstawiciele rozgłośni radjowych, tajemnicze postacie o skośnych oczach i nieogolonych twarzach, obserwujący wszystko i wszystkich przez przymknięte powieki i zaciśnięte usta...

Flash nie znał nikogo. Tylko najbardziej wpływowi spośród odwiedzających mogli się dostać do jego specjalnego apartamentu.

Popołudniu zjawił się Shadow Samuels. Na jego wykrzywionych wargach widniał uśmiech wzruszenia. Krytycznem okiem obejrzał Flasha. Potem zasypał go gradem instrukcji. Suplastemi rękoma badał ramiona, szyję, mięśnie wreszcie rzekł: — Wyglądasz dobrze.

— Zawsze będę dobrze wyglądał, jeśli ty będziesz przy mnie — odpowiedział Flash z wylaniem.

— Byłem bardzo zdziwiony, gdy otrzymałem te pieniądze i list. Myślałem, że zapomniałeś już o mnie.

— Nigdy nie zapominam swoich przyjaciół! Ale chciałem cię spytać.... ile ja powinienem dostać za tę walkę, Shadow?

Ten odwrócił kłopotliwie głowę w kierunku drzwi.

— Zabronili ci mówić, co? Przecież teraz nie pracujesz już dla nich... Jesteś tylko moim przyjacielem. Nie jesteś od nich zależny...

Shadow nachylił się bliżej, rzucając znowu ostrożne spojrzenie poza ramię. — Przedziurawią mnie jak sito, jeśli będę gadał!

— Powiedzieli ci to?

— I jeszcze jak!

Flash skinął głową na znak zrozumienia i choć nie poruszał więcej tej sprawy, czarne myśli nawiedziły go ponownie.

Popołudniu, w przeddzień walki, przybył do hotelu również Max Blount. Przyprowadził go raczej jakiś nieznany osobnik. Max był nieogolony, ubranie miał nieodprasowane, a włosy zapuszczone, długie. Oczy jego latały po całym pokoju, jakby nie mogąc się skoncentrować na jednym punkcie. Ręce trzęsły się nieustannie, były brudne...

— Gdzie jest przyszły czemp? — krzyczał. Gdzie jest nasz mały przyjaciel, Yankee Yahoo?...

Flash wziął go za rękę. Milczeli przez chwilę. Max zaśmiał się gardłowym głosem. — Walczymy o tytuł, co?— powiedział ochryple, a z kieszeni wyciągnął płaską butelkę i przyłożył szyjkę do ust. Wypił kilka łyków. Flash nie poruszył się nawet, żeby mu przeszkodzić. Max kaszlnął, zatrząsł się, starał się wyswobodzić rękę.

— Obchodzę uroczystość, Flash. Przecież to mój przyjaciel walczy o tytuł. Przyjaciel, którego przedstawiłem całemu światu — zaśmiał się. — Jak się miewa Scarp i ten synonim uczciwości, Hip Toller. Ty zdobywasz tytuł, a oni zdobywają majątek, co?

Widząc, że „szef reklamy“ jest pijaniuteńki, Flash sprowadził go do wolnego pokoju i zamknął drzwi na klucz, potem zatelefonował po doktora hotelowego i zostawił zlecenie. W nocy, gdy wszyscy już zasnęli, Shadow i Flash w pyjamach wyszli na kurytarz i cicho zbliżyli się do pokoju Maxa. Był nadal nieprzytomny. Leżał wyciągnięty na łóżku, z nawpół otwartemi oczyma, dysząc ciężko, nierówno.

— Życie — rzekł Shadow powoli, jakby ważąc każde słowo — to głupi kawał... Weź choćby Maxa dla przykładu. Ma głowę na karku, ma zdolności, ma talent i ta wódka zabija wszystko.

— Jutro będzie trzeźwy — przerwał Flash. — A wiesz dlaczego? bo chce, żebym wygrał. On lubi mnie!

— Ty go też lubisz.

— Ktoby nie lubił tego morowca!

ROZDZIAŁ IX.

W miarę, jak krytyczna chwila zbliżała się, sama walka straciła dla Flash właściwe znaczenie. Nie myślał o niej wiele. Niepokoiła go natomiast zmiana, jaką zauważył u Scarpa i Hipa. Zdawało mu się, że patrzą na niego innemi oczyma. Czasem był nawet pewny, że kryją się z czemś przed nim. Przypominał sobie ich ostrzeżenia pod adresem Samulesa. Czy nie zamierzali zrobić mu jakiejś krzywdy?... Niepokoiły go losy Maxa. Czuł teraz, że człowiek ten jest bliski jego sercu, jak najdroższy przyjaciel.

Nancy wyczuwała ten nastrój. Zdenerwowanie udzieliło się również i jej. Gdy Flash wrócił z wagi, zastał ją zapłakaną. Była szczęśliwa, a jednak napięcie skali wypadków przerażało ją. Nieustanne wizyty czeredy interesantów, niekończące się szepty i rozmowy półgłosem, dziwne jakieś i tajemnicze, przejmowały ją lękiem.

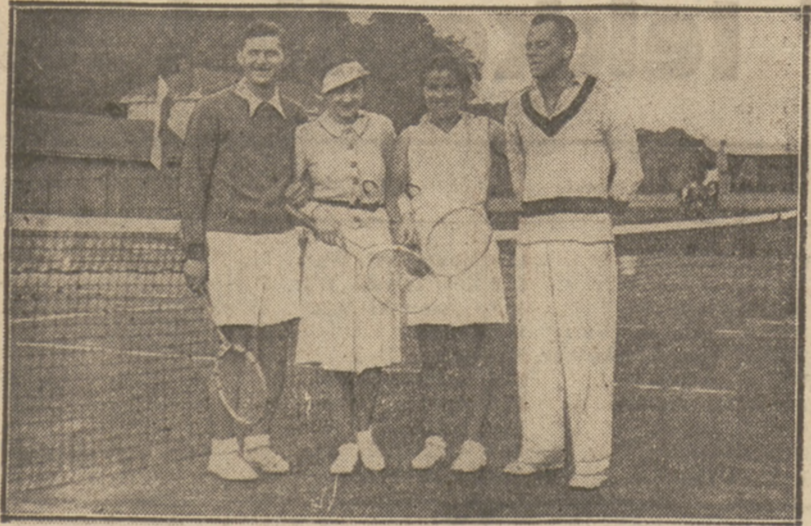
Upór Flasha, który siedział przy łóżku Blounta gniewał Scarpa i Hipa. Chcieli, żeby Flash się przespał. Burza wisiała w powietrzu.

O czwartej popołudniu Flash spożył jajka sadzone na grzance i wypił dwie filiżanki kakao. Po tym lekkim posiłku udał się na dłuższy spacer. Lecz gdziekolwiek się ukazał, poznawano go odrazu i tłumy ciekawych chodziły za nim. Było to męczące, drażniło go i denerwowało. Po powrocie do hotelu Flash przerobił serję lekkich ćwiczeń, potem udał się znów do Blounta.

— Nie trać namarne czasu, Flash — mówił Max. — Nie jestem wart tego... Będę słuchał przebiegu walki przez radjo. Pamiętaj, musisz zwyciężyć!

Lecz Flash pozostał. Siedział przy łóżku Blounta do godziny ósmej wieczorem. Potem zjawili się sekundanci i cała świta, żeby przewieźć go na miejsce walki. Wydawał się być zdziwiony, że godzina ta wreszcie nadeszła. Shadow sprawdzał zawartość walizek. Nagle, kilku mężczyzn weszło do pokoju. Wśród nich, ku zdziwieniu Flasha, znajdował się Wonder Hamilton. Stał w oddaleniu i patrzył nań nieprzyjaznym wzrokiem. Flash przywitał go serdecznie, lecz Hamilton nie przyjął jego wyciągniętej dłoni.

D. c. n.



TU STOJĄ CZTERY TYTUŁY MISTRZÓW POLSKI

Single — Hebda (z prawej) i Jędrzejowska (obok), debl — Hebda, Tarłowski i mixt — Jędrzejowska, Hebda. Przy Jędrzejowskiej stoi Volkmer — Jacobsenowa, która tak dzielny opór stawiała pannie Jadzi w finale mistrzostw lwowskich.

Nasi przeciwnicy w Wimbledonie

LONDYN, 17.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym dokonano losowania gier w turnieju o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie.

Do singla panów zgłosiło się 128 graczy. Rozstawiono: Cramma (Niemcy), Crawforda (Australja), Allisona (USA), Austina (Ang.), Budge (USA), Quista (Austr.), Granta (USA), Perry (Ang.). Pewnego rodzaju sensacją jest nierozstawienie żadnego z Francuzów, co zdarza się poraz pierwszy od wielu lat.

Do singli pań zgłoszono 96 zawodniczek. Rozstawiono: Round (Ang.), Sperling (Danja), Fabyan (USA), Mathieu (Fran.), **Jędrzejowska**, Stammers (Ang.), Lizana (Chile), Jacobs (USA).

Jak z powyższego wynika Polka wylosowała dość szczęśliwie. W pierwszej rundzie spotka się ona ze słabą Angielką Ridell, a następnie z groźniejszą już King, która jeszcze w 1933 roku należała do czołowych rakiet Anglji i grała przez kilka lat w pucharze Wightmana. Jeśli Polka wygra, w ćwiartce spotka Stammers, a w półfinale Jacobs.

W grze podwójnej para Jędrzejowska, Noel została rozstawiona.

Tu losowanie nie wypadło szczęśliwie, gdyż aby dojść do ćwiartki: (Round, Heeley) nasze panie muszą zwyciężyć parę Lizana, Horn.

W grze mieszanej para Jędrzejowska, Brugnon nie została rozstawiona. Zespół polsko - francuski ma jednak stosunkowo łatwą drogę do ćwierćfinału, w którym spotka parę Sperling, Malfroy (N. Zelandja). Sperling jest słabą miksistką i mecz ten jest do wygrania.

Hebda w pierwszej rundzie spotka olbrzymiego Anglika Hare (partnera Jędrzejowskiej z turnieju w Queens Clubie), a jeśli wygra — czeka go zaszczyt zmierzenia się z Crawfordem i (Hebda otrzymał polecenie P. Z. L. T. zgłoszenia się do gier pocieszenia).

W dublu Polakowi przydzielono jako partnera Francuza — Jamain'a. I tu Hebda niema szczęścia, gdyż w drugiej rundzie czeka go przeprawa z Crammem i Henklem...

W grze mieszanej Hebda nie otrzymał partnerki. **(J. S.).**

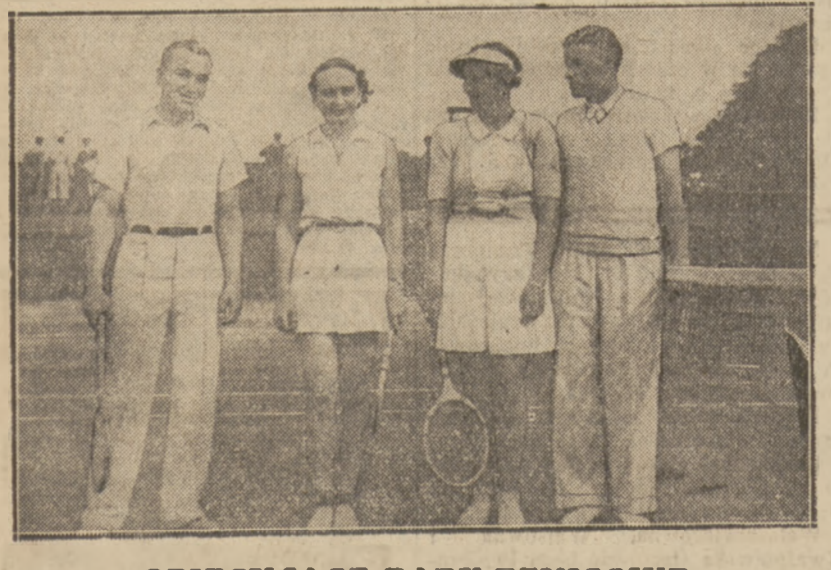


KULA SCHODZI Z PALCÓW

by wylądować poza granicą 15-stu metrów. Tym rzutem Siedlecki (Legja) zdobył mistrzostwo Warszawy.

JUBILEUSZ MISTRZOWSKIEJ PARY

Mistrzowska para Polski w jeździe na łyżwach p. Biłorówna i kpt. Kowalski, obchodziła ostatnio jubileusz dziesięciokrotnego zdobycia mistrzostwa Polski w jeździe parami. Uroczystość jubileuszowa odbyła się podczas rozdania nagród na tenisowych mistrzostwach Polski. Do pary zasłużonych jubilatów, która w okresie dzierżenia przez okres dziesięciu lat mistrzostwa Polski, uzyskała również kilka poważnych sukcesów za granicą, przemówił prezes LTŁ i LKT płk. Kunstler, składając życzenia i upominki.



OBIECUJĄCE PARY TENISOWE

z lewej Bełdowski — Lilpopówna, z prawej Pfahl — Andrutowa. Lewica zwyciężyła w dwu setach, aby potem zginąć w walce z finalistami Volkmer - Jacobsenową i Tarłowskim.

Trzy mistrzostwa Polski Józefa Hebdy

Rewelacyjna forma juniorów w turnieju lwowskim

Lwów, 16 czerwca.

Finały tenisowych mistrzostw Polski otrzymały nader udaną oprawę. Dopisała przedewszystkiem pogoda, jakby chcąc naprawić organizatorom wszystkie poprzednio wyrządzone krzywdy. Nie zawiodła również publiczność. Przez cały tydzień publiczność lwowska z zapartym oddechem, nie zważając na deszcz, odwiedzała korty L. K. T. Rekord frekwencji padł jednak na spotkaniach finałowych. Rozgrywce Hebda — Tarłowski przypatrywało się dobre 3.000 widzów.

POTRÓJNY MISTRZ POLSKI

Obserwacje z początku sezonu, z meczów z Prennem, z Wiednia zostały potwierdzone w zupełności. Hebda nietylko okazał się najlepszym, bezkonkurencyjnym tenisistą polskim, ale dowiódł, że dojrzał wreszcie taktycznie i technicznie. Forma fizyczna pozostawiała wiele do życzenia, była gorsza niż w Wiedniu. A jednak ani przez chwilę nie był on w niebezpieczeństwie i nawet, gdy oddawał sety, widać było, że meczu przegrać nie może.

Wspaniałem uzewnętrznieniem postępów lwowianina było zdobycie przez niego aż trzech tytułów mistrzowskich.

TARŁOWSKI CORAZ OPORNIEJSZY

Tarłowski wysunął się zdecydowanie na drugie miejsce... w przyzwoitym dystansie za Hebdą. Krakowianin zrobił dalsze postępy, nadal jednak opiera swe zwycięstwa na swej sile fizycznej, szybkości i doskonałym forhendzie. Ma on jednak też tendencje do gry głową, co wyraża się przedewszystkiem w zrozumieniu własnych braków, unikaniu ich, a nawet wygrywaniu ich jako atutów. Do doskonałości, ba nawet poprawności, bardzo mu jeszcze daleko.

Dla Tłoczyńskiego mistrzostwa lwowskie były serią niepowodzeń. W grze mieszanej odpadł już w półfinale, w grze pojedynczej po dobrej początkowo postawie, skapitulował ostatecznie bezapelacyjnie przez Tarłowskim, a w grze podwójnej, w której wszedł do finału, potwierdził na całej linji swe braki.

Tłoczyński jest naprawdę w formie słabej. Może tak poważnego i głębokiego kryzysu gracz ten jeszcze nie przeżywał. Od Tarłowskiego dzieli go dzisiaj wielka różnica, od Hebdy — istna przepaść.

WITTMANN NA DAWNYM POZIOMIE

Czwarty z wielkiej czwórki — Wittmann, pozostał dawnym Wittmannem. Może jest nieco ruchliwszy, napewno poprawił siatkę, ciągle jeszcze może być groźny zarówno dla Hebdy i Tarłowskiego, a napewno niewiele ustępuje obecnemu Tłoczyńskiemu.

W JUNIORACH NADZIEJA

W rezultacie mistrzostwa dowiodły znowu, że od „wielkiej czwórki" trudno oczekiwać wyprowadzenia tenisu na wielkie wody. Gdy Tarłowski dojrzeje, Hebda będzie może już przejrzały. A więc wszystkie nadzieje trzeba koncentrować na juniorach. Obserwacje lwowskie nastrajają nas optymistycznie, choć wiele wody upłynie, zanim będzie można zacząć realizować ambicje.

Na czoło juniorów wysuwają się Kończak i Czajkowski. Raczej Czajkowski, mimo że Kończak go pokonał w finale. Czajkowski rozwinął się bardzo fizycznie i jest to gracz o dobrej technice, prowadzący grę otwartą. Ma silny drajw, słabszy bekhend, umie i lubi grać przy siatce. Błędem jego, jak zresztą każdego młodego ofenzywnego gracza, jest zbytnia łapczywość w kończeniu piłek. Czajkowski w tym roku zdał maturę i przenosi się na uniwersytet do Warszawy. Nadzwyczajne postępy zrobił Kończak. Gra skutecznie, jest regularny, opanował wszystkie uderzenia, tak, że bekhend ma może lepszy od forhendu. Jest on też bardzo ambitny i zacięty w grze; można mu rokować wielką przyszłość.

Ksawery Tłoczyński rozrósł się, zmężniał (jest wzrostu swego brata), uderzenia nabrały mocy, ale postępów nie zrobił. Może dlatego, że przebywa w Bydgoszczy, gdzie niema z kim grać.

Niestrój jest podobny w stylu do Kończaka; umie też sporo, ale ma tendencje do „cykania".

Naogół jest w tej chwili sześciu, siedmiu juniorów na tym samym poziomie i to poziomie dość wysokim, kwalifikującym ich na miejsce dziewiąte, dziesiąte na liście państwowej.

Pocieszający był poziom dubla, a zwłaszcza pary Gottschalk, Strzelecki. Gra ona ze sobą bez przerwy od trzech lat, rozumie się doskonale i, co najważniejsze, kształci przedewszystkiem walory dublowe. Doskonałe returny i rozum Gottschalka, opierający się na dobrej siatce i smeczach Strzeleckiego. Czajkowski i Ks. Tłoczyński byli może indywidualnie lepsi, ale jako para ustępowali wyraźnie. Strzelecki i Gottschalk przegraliby może z Tłoczyńskim i Spychałą, ale w meczu z Tarłowskim i Hebdą mieliby napewno lepszy wynik, niż para wicemistrzowska.

TARŁOWSKI — TŁOCZYŃSKI
5:7, 5:7, 6:1, 6:1, 6:2.

Spotkanie poniedziałkowe dopiero w całej pełni uwypukliło obecny stan Tłoczyńskiego i doskonałą formę Tarłowskiego. Na korcie istniał tylko spokojny, opanowany, pracujący z dokładnością dobrze funkcjonującego mechanizmu — Tarłowski. Ostatnie dwa sety nie posiadały właściwie żadnej historji. Tarłowski rozniósł poprostu, krótko, szybko i bezapelacyjnie bezradnie błąkającego się po korcie Tłoczyńskiego.

HEBDA—WITTMAN 2:6, 7:5, 6:1, 6:4.

Półfinał ten rozegrano w silnym upale. To decydująco wpłynęło na stan fizyczny Wittmanna. Hebda grał wybitnie ostrożnie niemniej jednak ładnie; miał prawdziwie mistrzowskie zagrania przy siatce, które doprowadzały Wittmanna do bezradności.

Dobra forma obu finalistów, zapowiadała zaciętą i długą walkę w finale. Tak też w istocie było.

HEBDA — TARŁOWSKI
4:6, 6:3, 6:1, 8:6.

Hebda rozpoczął mecz nieco zdenerwowany. Przy stanie 1:1, Tarłowski niespodziewanie ucieka i prowadzi 3:1. Hebda jednak wyrównuje. Tarłowski ma lekką przewagę i w rezultacie wygrywa pierwszego seta 6:4.

W secie drugim Hebda znajduje sposób na Tarłowskiego. Lwowianin pragnie za wszelką cenę wyprowadzić go z równowagi, demonstrując kilka cudownych zagrań przy siatce. Przy stanie 5:3, Hebda wyprowadzony z równowagi, popełnia kilka najbardziej prymitywnych błędów, zaprzepaszczając aż pięć setboli.

W secie trzecim Tarłowski wyraźnie kapituluje. Set trwa zaledwie kilka minut i kończy się zwycięstwem Hebdy 6:1.

Dość długa przerwa po trzech setach, wyraźnie posłużyła Tarłowskiemu. Set czwarty zapowiada bardzo ciężką walkę. Publiczność po raz drugi jest skonsternowana, gdy Tarłowski w pewnym momencie prowadzi 3:1. Hebda się jednak opanowuje. Przy stanie 5:4, ma trzy meczbole. Tarłowski gra teraz b. ostrożnie, równocześnie jednak widać wyraźnie, że siły go opuszczają. Ostatecznie przy stanie 7:6, Hebda wykorzystuje pierwszą piłkę meczową, wygrywając seta, mecz i czwarte mistrzostwo Polski.

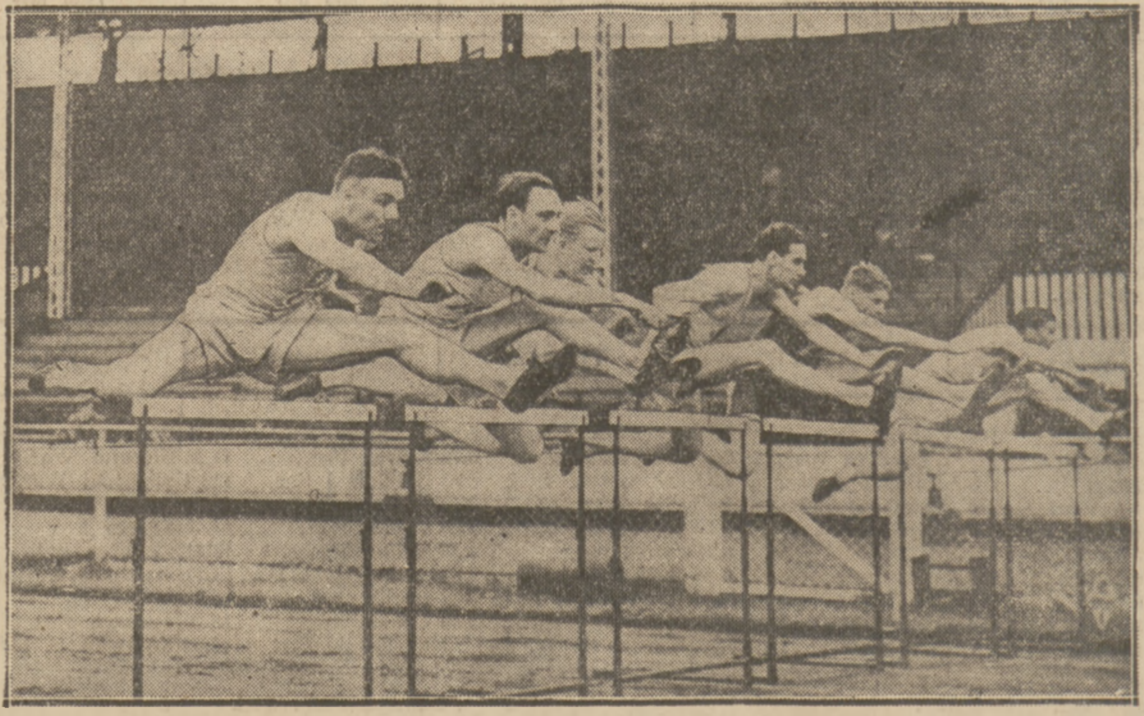
HEBDA, TARŁOWSKI — TŁOCZYŃSKI, SPYCHAŁA 6:0, 6:2, 6:3.

Gra podwójna na tle finału Tarłowski—Hebda, wypadła bardzo bledziutko. Obaj finaliści gry pojedyńczej nie wysilali się zbytnio, wobec i tak słabych przeciwników. Z całej czwórki najlepszy był Tarłowski, najgorszy Tłoczyński. Spychała miał kilka dobrych zagrań.

FINAŁY JUNIORÓW

W finale gry pojedyńczej juniorów Kończak pokonał Czajkowskiego 6:1, 7:9, 6:3. W grze podwójnej para Strzelecki, Gottschalk wygrała z parą — Tłoczyński, Czajkowski 6:3, 6:3.

M. K.



TRZECI W LOS ANGELES, A KTÓRY W BERLINIE?

Mistrz Anglji Finlay (pierwszy z lewej) leży na płotku. Konkurenci są jeszcze tuż - tuż, bo to dopiero pierwsza przeszkoda, ale wkrótce linja współzawodników zacznie się wikłać, harmonja ruchów rwać, i Finlay wpadnie na taśmę jako zdecydowany zwycięzca. Tło wyścigu stanowią potężne trybuny londyńskiego White City Stadion.

Järvinen dostał gęsiej skórki

gdy usłyszał o rekordzie Lokajskiego

Helsinki, w czerwcu.

Zwycięstwo olimpijskie i medale za rzut oszczepem uchodziły dotąd u nas za zupełnie pewne, bo przecież i rekordzista świata znajduje się wśród fińskiej gwardji, i standard ogólny tej konkurencji jest niesłychanie wysoki, i wreszcie narybek mamy wcale obiecujący...

Aż nagle do Warszawy przychodzi via Berlin wiadomość, że uzyskano tam 73,26 mtr. w oszczepie. Niejaki — chociaż nie można powiedzieć, że tu nieznany — Lokajski podszedł nam aż do gardła!

Prasa zajęła się bardzo obszernie tym wynikiem. Nazwisko nowego miotacza nie schodzi lekkoatletom z ust. Nie spodziewano się tak wielkich postępów ze strony zawodnika, który nie należy przecież do najmłodszych miotaczy. Zwracano uwagę, że na polu rywalizacji polsko-fińskiej Petkiewicz i Kusociński odnieśli wybitne sukcesy; czyżby Lokajski miał powiększyć galerję fińskich pogromców?

Przypadkowo spotkałem na ulicy Matti Jaervinena i zapytałem go, co sądzi o „sprawie Lokajskiego".

— Hm... Polak jest w równym stopniu niespodzianką, jak nią nie jest. Chcę przez to powiedzieć, że był on blisko 70-metrowej granicy, a więc należał już do czołowych miotaczy. Za to zawodnikom startującym od dłuższego czasu trudno jest zwykle po kilku latach uzyskiwać takie wyniki — i to właśnie nazywam u Lokajskiego niespodzianką.

W Berlinie będę więc miał robotę nietylko z moim starym przeciwnikiem Stöckiem. Wyrastają mi dwaj nowi niebezpieczni rywale: Polak Lokajski i mój młody rodak Nikkanen. Tu przynajmniej wiem, czego mam się spodziewać, tymczasem co reprezentuje Lokajski nie mam pojęcia, i to — jak łatwo zrozumieć — nie uspasabia mnie najspokojniej.

To, że później Lokajski rzucił tylko coś około 68 metrów nie ma żadnego znaczenia. Jest to wynik, który właśnie potwierdza jego wielkie możliwości.

Zjawienie się na horyzoncie olimpijskim Polaka (Nikkanen już w ubiegłym roku miał 70 mtr.) dowodzi, że właśnie w oszczepie zawiąże się najgorętsza walka na poziomie 70-ciu metrów. Ale z takim wynikiem nie będzie jeszcze można w Berlinie otrzymać nawet srebrnego medala.

G. Jansson

FIGIEL PANA Z LINJI

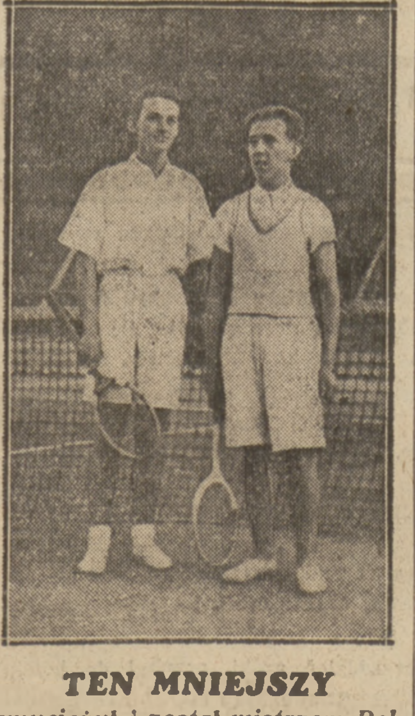
RYBNIK. Podczas meczu o mistrzostwo klasy B. OMP Kamień — OMP. Leszczyny doszło do wielkiej bójki, której powodem stał się sędzia linjowy, niejaki Piątek. Zrobił on sobie zabawę, korygując decyzje arbitra głównego. Piątek mianowicie, posługiwał się identycznym co główny sędzia gwizdkiem, co wywoływało niebywały efekt, dezorjentując graczy i publiczność.

Pomysł ten zasługuje na opatentowanie.



JESZCZE MUSI POPRACOWAĆ TA CZWÓRKA NAD OLIMPIJSKĄ FORMĄ!

Regaty niedzielne w Warszawie wykazały, że osada WTW pod sterem inż. Skolimowskiego (objektyw go nie objął) nie posiada jeszcze olimpijskiej dojrzałości. Na szlaku siedzi Borzuchowski, dalej Seweryn, Antonowicz i Kobyliński.



TEN MNIEJSZY

zwyciężył i został mistrzem Polski w grupie juniorów. Obaj finaliści — Czajkowski i Kończak (z prawej) — są lwowianami, wzorem dla nich jest Hebda.



PRĘDZEJ, KAZIK, PRĘDZEJ!

— woła do Kucharskiego „pomagier" z boiska. Jeszcze krok — i Kucharski zostanie mistrzem Lwowa na 400 mtr. w dobrym czasie 50 sek. O pierś za nim finiszuje Sliwak.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI